

● Kontrowersje wokół „MURU” — pokrzywdzeni domagają się satysfakcji, a Komitet Osiedlowy stanął po ich stronie (str. 6—7) ● „GLUCHA” SZKOŁA — dlaczego nasze dzieci nie otrzymują wykształcenia muzycznego i plastycznego na wyższym poziomie? (str. 8) ● Zespoły gospodarcze to chyba zło konieczne (str. 3) ● FIASKO NARADY — prosimy dyrektorów przedsiębiorstw, które nie chcą pomagać specjalistycznej służbie zdrowia, o wyjaśnienia (str. 2) ● KOMBINATOREK ● „POGŁOSY” ● KRZYŻÓWKA ● SPORT.

BATALIA O*5300*

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 37 (1533) 12 IX 1986 r. Cena 10 zł

Wszystkiego najlepszego
życzymy

● DZIS: Amadeuszom, Gwintonom, Mariom, Piotrom, Sylwionom ● 13: Aleksandrom, Eugeniom, Maternom, Morzysławom, Szeligom ● 14: Bernardom, Cyprianom, Szymonom ● 15: Albinom, Mariom, Nikodemom ● 16: Edytom, Franciszkom, Kamiliom, Kornelom, Lucjom, Sebastianom, Wiktorom ● 17: Ariadnom, Justynom, Narcyzom, Teodorom ● 18: Irenom, Józefom, Ryszardom, Stefanom, Tytusom, Zachariaszom.

Rozwija się Batalia. O postępie prac w budownictwie mieszkaniowym dla hutników prezentujemy na str. 4 najaktualniejszy raport. Nie ma on ambicji, by traktować go jako oficjalny dokument. Dziennikarka opisała to, co zobaczyła, a towarzyszyła najbardziej kompetentnym z kompetentnych...

Na zdjęciu — plac budowy w osiedlu Kazimierzowskim. 24 rodziny wprowadzą się tu w IV kwartale przyszłego roku. Gdyby jednak zatrudnić dodatkowo 30 ludzi, a front robót jest na to przygotowany — można by ten termin przyspieszyć o cały kwartał...



Fot. ST. GAWLIŃSKI

Nadmierny trud- większy podatek

◆ Czy jest możliwość zmiany tego stanu? — pytają Koksownicy dyrektora naczelnego.

Do naszej redakcji wpłynął list pracowników bezpośredniej obsługi baterii koksowniczych, w którym zwracają się z prośbą o umieszczenie go w „Głosie”. Adresowany do dyrektora naczelnego KM HiL dotyczy ważnej sprawy. Oto jego treść.

Dlaczego to my, pracownicy obsługi baterii koksowniczych, jesteśmy karani za sumienną, ciężką ponad siły pracę? Bo jakże inaczej można nazwać pobierany od nas podatek od wynagrodzeń. Czy nie jest wiadome dyrekcji Kombinatu HiL, że do bezpośredniej ob-

sługi jednej baterii koksowniczej przy komorach potrzebnych jest 12 pracowników na zmianę? A ilu nas pracuje faktycznie: siedmiu, sześciu, a nawet pięciu. Za to, że pracujemy za dwóch czy nawet za trzech, jesteśmy karani wysokim podatkiem od wynagrodzeń. Przecież gdy w 1984 roku generał Wojciech Jaruzelski był na baterii nr 4, przyglądał się naszej pracy i kręcąc głową stwierdził osobiście, że to jest praca trudna, ale efekty tej pracy są tak bardzo oczekiwane przez cały kraj!

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Jak dorównać Szostkom?

— Handel trzeba lubić. Musi to człowieka fascynować, gdyż inaczej nie ma oczekiwanych wyników. Taką opinię wygłasza na samym wstępie naszej rozmowy JANUSZ SZOSTEK, doskonale orientujący się, jak duże wrażenie zrobił na mnie „jego” kiosk.

Kiosk jest rzeczywiście wzorcowy. Mały handel w małym kiosku nie musi być byle jakim uzupełnieniem wielkiej, sklepowo-pawilonowej dystrybucji. Grażyna i Janusz Szostkowie nie narzekają na zły zaopatrzenie, na brak wody w kiosku, na ciasnotę i inne problemy codzienne. W małym domku jest kolorowo.

OPINIE

ŚWIAT NIE
JEST PEŁEN
WROGÓW

— Uwierzyłam w ludzi. Kiedyś myślałam, że mogę liczyć tylko na siebie, nie spodziewałam się znikąd pomocy. Teraz wiem, że mam wokół siebie przyjaciół, których... poznaje się w biedzie.

2 czerwca z Zakładu Wielkopiecowego, gdzie pracuje...
CIĄG DALSZY NA STR. 3

schludnie, atrakcyjnie ekspozycje towar. Tutaj stara prawda, że reklama jest dźwignią handlu, jest pojmowana na serio. Kiosk nr 845 nie opodal restauracji „Wisła” przyciąga klientów masowo. Obroty miesięczne są wysokie, zarobki satysfakcjonujące sprzedawców.

Przechodnie, którzy nie dokonują drobnych zakupów, przynajmniej zatrzymują się na chwilę. Dzieci i młodzież mają tu „przystanek” obowiązkowy. Na barwnej ruchomej karuzeli obracają się właśnie kosmetyki dla panów — dezodoranty, wody kolońskie, krem. Karuzela sugeruje, że w kiosku jest w ogóle dużo kosmetyków i środków czystości. Rzeczywiście asortymentowo, ustawione pod linijkę zajmują wiele półek. Prasa ułożona w największym porządku wewnątrz i wyłożona na zewnętrznej półce. Pojemnik na puste losy loteryjne, by nie zaśmiecać otoczenia. Książka skarg i wniosków zawieszona na widocznym miejscu. Wszędzie ceny, estetyczne tabliczki grzecznościowe i reklamowe, skłaniające także do refleksji nad kulturą obsługi i zakupów. Jest również wywieszka informująca, kto zacz tu handluje.

Kto dorówna Szostkom? Kogo tak absorbuje praca w małym kiosku. Te wszystkie barwne zastłonki i koronki, neony wieczorem są efektem handlowej wyobraźni i kosztów własnych. O kosztach Szostkowie zresztą nie mówią, zwykle z nagrody wygospodarowują część na upiększenie. Drobne wydatki; trud się im oblat.

Taki kiosk wzorcowy jest jeden, choć na terenie podlegającym nowochuckiemu Oddziałowi Robotniczej Spółdzielni...
CIĄG DALSZY NA STR. 5

Zakład Przetwórstwa Hutniczego KM HiL w Bochni

Zaplecze naukowo-badawcze współtwórcą znaku jakości

Z pracą tego niedużego grona ludzi jest tak: gdy zespół dobrze funkcjonuje i należycie wypełnia swe codzienne powinności, nikt zwykle tego nawet nie zauważa. Jest wielu ludzi w ZPH, którzy zupełnie nie dostrzegają współpracowników z pionu badawczo-doświadczalnego. Ale gdyby ich zabrakło, gdyby przestali troszczyć się o wysoką jakość blach elektrotechnicznych, alarm byłby natychmiastowy i bardzo głośny. Po co zresztą „gdybać”, skoro sprawa jest oczywista: bez dobrej, rzetelnej pracy Ośrodka Badawczo-Doświadczalnego Blach Elektrotechnicznych, zwanego po prostu TD-2, nie byłoby wysokiej marki równającej się ze znakiem jakości dla blach rodem z ZPH HiL w Bochni.

Ośrodek, podobnie jak Wydział Blach Transformatorowych ZPH, obchodził niedawno skromny jubileusz 10-lecia pracy. Wchodzi on — formalnie — w skład zaplecza badawczego Kombinatu HiL i podlega Głównemu Technologowi huty. Faktycznie

jednak jest niemal integralną częścią bocheńskiego zakładu kombinatu.

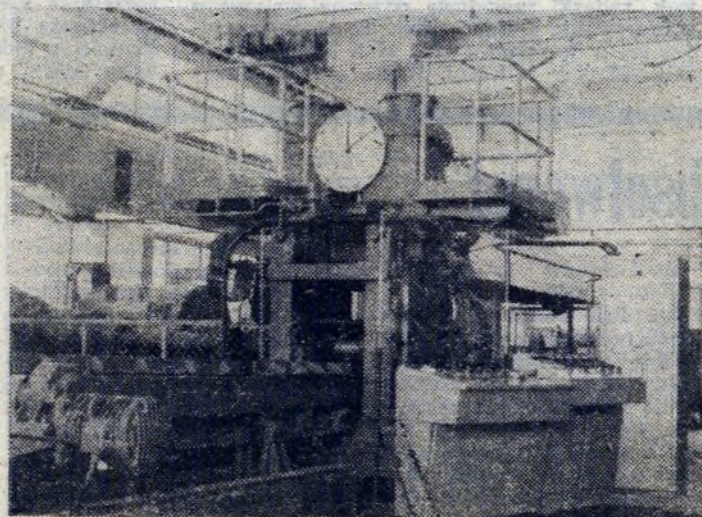
Wróćmy teraz na chwilę do początków. Rozpoczęcie w Polsce produkcji na skalę przemysłową blach transformatorowych było najpierw długo i starannie analizowa-

ne. Rozważano gruntownie wszystkie „za” i „przeciw”. W dyskusjach niemały głos należał do pracowników Instytutu Metalurgii Żelaza w Gliwicach. Ich opinia bowiem liczyła się, choć inny mógłby wypowiedzieć się bardziej miarodajnie w sprawie: produkować czy nie produkować blachy trafo, a jeżeli tak, to gdzie wybudować zakład i na jakiej oprzeć się licencji?

W rozważaniach, o których pisze, uczestniczył także doc. dr inż. Ja Groyceki, naukowiec i technik mający poza sobą 25 lat pracy w gliwickim instytucie oraz legitymujący się ogromnym zasobem wiadomości jeśli chodzi o materiały magnetyczne. Kiedy mówiło się o konieczności wyposażenia nowego zakładu mającego produkować blachy transformatorowe w Polsce w mocne zaplecze badawczo-doświadczalne, uczestnicy tych rozmów automatycznie spojrzeli na docenta. Uznali, że byłby najlepszym kandydatem na kierownika ośrodka badawczego. A pracy trzeba było włożyć wiele od stworzenia koncepcji tej placówki, przez jej zorganizowanie, do wyposażenia w nowoczesny, niezawodny sprzęt.

Docent przystał na złożoną mu propozycję i przeszedł w 1974 roku z Gliwic do Bochni. Wraz z nim przybył mgr inż. Henryk Lampa, spec od pomiarów magnetycznych.

CIĄG DALSZY NA STR. 6



Walcarka „duo” przypomina inne urządzenia walcownicze w Kombinacie HiL. Tyle tylko, że jest matulka.

FIASKO NARADY

● (w) **PRODUKCJA.** W pierwszych osmiu dniach września wykonano 100 proc. planu produkcji koks i blachy zimnowalcowanej. Przekroczono plany w produkcji surówki (101 proc.) i stali (104 proc.). Natomiast spowodowane brakiem wsadu kilku-minowe postoje Walcowni Drobnej i drutu pozwoliły wykonać tylko 80 proc. zaplanowanej produkcji wyrobów gorącowaletowanych.

● **REMONTY.** Trwa remont II zespołu w Walcowni Rur, pieca tandemem, wielkiego pieca nr 2, dwóch kotłów w Silowni i konwertora nr 2.

● **AWARIE.** W Walcowni Slabing w sobotę, 6 września o godz. 18 nastąpiło zerwanie łącznika lewego walca pionowego. Usunięcie skutków tej awarii trwało 19 godz. i 50 min.

● **WYPADKI.** „Szczęście w nieszczęściu” miał 27-letni pracownik HPR, który 5 bm. podczas remontu wielkiego pieca nr 2 spadł z „gardzieli” pieca (ok. 35 m). Przetaczana na dół przez inną brygadę HPR kadź zawadziła o linę, na której wciągnięto elementy. Wraz z szarpniętą nagłe liną, dwoma ciężkimi elementami spadł z góry odpinający się właśnie człowiek. Odbił się od kantu kadzi doznając ciężkich obrażeń ciała. Lekarze z hutniczego szpitala, gdzie natychmiast został przewieziony, twierdzą, że życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Wypadki takie bywają na ogół śmiertelne...

● **TRANSPORT KOLEJOWY.** Przejście wagonów — średnie, kary — wysokie. 3 bm. zaoszczędzone 914 godzin, ale już 4 bm. zapłacono PKP 668 520 zł kary (za 16,4 godz. średniego postoju), 5 bm. — 2 456 460 zł, 6 bm. — 1 629 720 zł, 7 bm. — 2 343 600 zł, 8 bm. — 2 027 700 zł i 9 bm. — 1 421 280 zł kary). Trwa reekspekcja ziomu, który jest tego przyczyną, ale na kołach PKP zostało jeszcze 200 wagonów...

Kronika ZBoWiD

Niedawno odbyło się w Klubie Kombatanta KM HiL miłe spotkanie środowiska byłych żołnierzy Armii Zachód z grupą weteranów przybyłych do Polski z Wielkiej Brytanii i Kanady. W licznej grupie było też 3 pilotów brytyjskich, którzy dokonywali rzutów dla walczącej Warszawy. W czasie spotkania F. E. Walter stwierdził m. in., że „nas kombatantów drugiej wojny światowej winna łączyć więź braterstwa broni i nieugięta walka o pokój na całej naszej ziemi, by ze strony Niemiec nigdy nie było ponownego zagrożenia”. W dowód wielkiej i szczerzej wiary delegacja kanadyjska wręczyła sztandar narodowy swojego kraju dla Muzeum Czynu Zbrojnego.

Gospodarzem spotkania był Oddział Fabryczny ZBoWiD KM HiL, a prezesem Władysławem Michalskim, a uczestniczył w nim prezes ZW ZBoWiD w Krakowie Piotr Gajek.

Na zakończenie odśpiewano pieśń przyjaźni i braterstwa — trzymając się za ręce w dowód wiary łączących kombatantów z całego świata.

ALOJZY MISZTA

Niedawno powiedział do mnie inspektor pracy HiL: „Do przemysłowej służby zdrowia lekarze powinni stawać w kolejce, powinni pchać się do nas drzwiami i oknami. Powinni zabiegać o przyjęcie do pracy właśnie tutaj, gdzie strzymano by bardzo korzystnie, korzystniejsze niż gdziekolwiek indziej wynagrodzenie. W zamian za to winni jak najbardziej dbać o swoich pacjentów wyniszczonych ciężką pracą w hucie, cementowni i innych zakładach”. Podzielałam całkowicie powyższą opinię. Rzeczywistość wygląda, niestety, zupełnie inaczej. Nie dość, że lekarze specjaliści nie pchają się do PZOZ, to na dodatek jeszcze „wpadają jak sówka w kompot” — uciekają. Przyczyną są niskie, jak w całej służbie zdrowia, zarobki. Ani warunki pracy, ani wielka liczba poważnych schorzeń nie zapewniają im bowiem atrakcyjnych preferencji zarobkowych.

Fluktuacja w zespole lekarzy specjalistów jest wyjątkowo przykrym i niepokojącym zjawiskiem. Nowohuckie zakłady (z KM HiL na czele) starzej się, stan zdrowia pracowników ciągle się pogarsza.

Cheć przypomnieć o pewnej wakacyjnej naradzie i jej oplatanych skutkach. Otóż 8 lipca br. z inicjatywy KM HiL odbyło się spotkanie przedstawicieli nowohuckich zakładów przemysłowych (dyrektorzy, sekretarze KZ). Wagę spotkania podkreśliła swą obecnością i naczelnik dzielnicy, i sekretarz KD PZPR. Narada była poświęcona wszechstronnej pomocy, z jaką należało wystąpić wobec Centralnej Przychodni Specjalistycznej PZOZ Nowa Huta. Zakłady wyraziły zgodę na udzielenie pomocy przy remoncie kapitalnym oraz na udział w Międzyzakładowym Funduszu Nagród (MFN) dla lekarzy i pozostałego personelu medycznego. Zadeklarowane kwoty miały wypłynąć do Kombinatów od 1 sierpnia br. Do dnia dzisiejszego, tj. do 9 września, wpłynęło zaledwie 8 deklaracji.

Bezpośrednie rozmowy

52 proc. pracowników Zakładu Mechaniczno-Odlęwniczego należy do związków zawodowych. W ocenie warunków pracy, opieki socjalnej i działalności związków załoga nie dzieli się jednak na związkowców i niezwiązkowanych. Wszyscy chętnie dzielą się spostrzeżeniami w rozmowach z kierownictwem NSZZ KM HiL i wszyscy wiedzą, że ich opinie będą wzięte pod uwagę. Zaproszeni przez przewodniczącego Zarządu Fabrycznego Władysława Sitkowskiego przysłuchiwalimy się tym rozmowom.

Nowa, 14-letnia dopiero, hala ZM M-3. Przewodniczącą Zarządu Władysław Sitkowski, wiceprzewodniczącą — ds. pracowników Janusz Lemański i ds. organizacyjnych Jan Tyrka — wchodzi tu w towarzystwie przewodniczącego Zarządu Zakładowego Florian Krowczyński. Na poszczególnych wydziałach przyłączają się jeszcze przewodniczący zarządów wydziałowych.

Pierwszym rozmówcą działaczy związkowych jest pracujący przy wytaczarce Leon Zieliński, 27 lat stażu pracy. Do związków zawodowych nie zapisał się, ale obserwuje ich działalność i widzi, że coś się dzieje. Jest jeszcze jednak parę spraw omijanych jakby przez związkowców. Tu, przy warsztacie nr 1 M-3, nie ma stolówek. A na innym wydziale, gdzie muszą chodzić, jedzenie jest niesmaczne, jadospis monotony (ta uwaga będzie się powtarzać w każdej następnej rozmowie). Baniaki, w których przywozi się herbatę na halę, są niedomyte.

Ubrania robocze po praniu wracają przetrzane. Czy nie ma szwaczek, które by je czerowały i zszywały? Na razie muszą to robić tony... Jeszcze gorzej jest z narzędziami, na to nikt z zewnątrz już nie poradzi.

Ostatnią uwagę replikuje natychmiast przewodniczący Sitkowski: — Będziemy o tym rozmawiać, gdy Sejm podejmie uchwałę, kiedy dojdzie do podpisywania układów zbiorowych. Znamy te problemy...

Kwestię plac porusza też brygadysta Wiktor Badowski. Rozliczani są wg starych stawek, związki zawodowe powinny walczyć o unormowanie systemu plac. To samo powiedzą też w warsztacie nr 2 M-3. Na razie jednak jesteśmy w kuźni. Hałas, gorąco, Zwią-

szcza młodzi tego nie wytrzymują, zmieniają zwykłe prace na inną. Duża rotacja, ale są i tacy, którzy z czasem przywykli do ciężkich warunków. Operatorowi urządzeń hutniczych Janowi Kocerwie marzy się remont, nowe maszyny i... lepsza stolówka.

W warsztacie nr 2 M-3 główną bolączką jest brak narzędzi. Dochodzi do tego, że robotnicy przed wykonaniem zamówionych części muszą najpierw na warsztacie zrobić sobie potrzebne narzędzia! Narzekają też na stolówkę i wędrując czasem po szatni robaki. Mało — ich zdaniem — jest skierowań na „Wczasy pod gruszą”. Grupę robotników, którzy rozmawiają z działaczami związkowymi, irytuje też nierasobliwość kierowców autobusów; nie zatrzymują się na przystanku, mimo że widzą grupę ludzi oczekujących na najszybszy powrót do domów.

W Odlewni Staliwa oglądaliśmy szatnię. Czyści pomieszczenia, osobne na brudną, roboczą odzież, osobne na czystą. Natrysk, toalety, robotów i brudu nie widać. W hali też przywołuje pomieszczenie regeneracyjne. Sprawne urządzenia chłodnicze, wentylacja. Jan Kohut, kontroler ziomu, zwraca uwagę na złe wyżywienie i nie najlepsze zarobki. Natomiast formierze z Odlewni Żeliwa nie mają tych problemów. Kazimierz Dulewicz przynajmniej, że zarabiają średnio ok. 38 tys. Stawki zależą od asortymentu produkcji.

Odwiedziliśmy jeszcze rdzeniarnię, gdzie pracują ludzie z ograniczeniami zdrowotnymi, wzorcowy warsztat utrzymania ruchu (z prawdziwą łazienką) i Odlewnię Metali Nieżelaznych. W Modelarni ludzie narzekają na szkodliwe dla zdrowia warunki (żywica). Nie ma wyciągów, szlifarki mają duży odrzut... Na koniec najstarszy wydział: Wydział Konstrukcji Stalowych. Brygadysta, Władysław Nowak, przypomina o monitorach w sprawie urlopów zdrowotnych dla monterów przepalaczy. Przysługują one malarzom i spawaczom, dlaczego nie wszystkim?

Dużo jest jeszcze spraw. Część z nich można załatwić na miejscu, w zakładzie, jak np. zszywanie ubrań, wymianę butów, czy sprzątanie szatni. Innymi zajmie się Zarząd Kombinat NSZZ. Najważniejsze, że jest kontakt z ludźmi, wymiana spostrzeżeń i uwaga „góry” zwrócona na „dół”... (vk)

Z usług CPS korzysta — obok KM HiL — 31 przedsiębiorstw. Ustalono, że na fundusz będziełożyć 19 przedsiębiorstw (tych o liczbie pracowników ponad 100). Proponowane kwoty wyjściowe (stosownie do liczby mogących skorzystać z leczenia w CPS) są wręcz śmiesznie niskie. Raz na kwartał zakłady miałyby płacić kilka lub kilkanaście tysięcy złotych (poza dwoma wyjątkami). Kombinat postanowił ze swej strony dać 50 proc. sumy zadeklarowanej przez wszystkie 19 zakładów.

Z umowy wywiązały się: PUS „Budostał”, który jednak zaniżył oczekiwaną kwotę o 4 tysiące, SM „Czyżyny” (o 3 tys. więcej) oraz ZRU KS „Hutnik”, który to zakład z własnej woli postanowił płacić 35 tys. zł, tj. o 25 tysięcy więcej niż oczekiwano. Pozostałe 5 przedsiębiorstw: „Transbud”-Kraków, „Elektromontaż”-2, HPR, BP „Budostał” i „Budostał”-8 zadeklarowały tyle, ile proponowano.

Szewol pozostałych przedsiębiorstw, do których należą: „Transbud”-Nowa Huta, „Piecbud”, Cementownia, Spółdzielnia Mleczarska, „Budostał”-5, „Budostał”-3, „Budostał”-9, „Budostał”-2, „Budostał”-1, „Budostał”-7 i „Mostostal” należy wpisać na czarną listę ludzi niehonorowych. Do podstawowych zasad dobrego tonu należy punktualność i wywiązywanie się z zobowiązań.

Mam jeszcze jedną uwagę: proponowane przez inicjatora MFN kwoty były bardzo niskie. Czyniły się bowiem wspomniane wyżej tysiące do zapłacenia, w dodatku — podkreślam — raz na kwartał, wobec milionów, ba, miliardów, którymi w ciągu roku operują „Budostale” dla przykładu bardzo często korzystają z usług CPS. Wyjazdy eksportowe, związana z tym fluktuacja kadr i przyjmowanie nowych pracowników, wymagają częstych kontaktów z lekarzami specjalistami. Moim zdaniem kwoty na fundusz nagród CPS PZOZ powinny być o wiele wyższe. Do sprawy powrócimy.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

Jak co roku Zakład Żywienia Zbiorowego organizuje zaopatrzenie w ziemniaki na jesień i zimę dla odbiorców indywidualnych (pracowników kombinatu), ośrodków wypoczynkowych i gastronomii hutniczej. Od kilku lat do brym, sprawdzonym dostawcą jest Dąbrowa Białostocka. W tym roku zamówiono tam 2 tys. ton ziemniaków, a dostawy rozpoczyna się już ok. 20 września. Do końca października wszyscy odbiorcy powinni mieć już ziemniaki w piwnicach.

Niestety, nie jest jeszcze ustalona dokładna cena. Wiadomo tylko, że mimo dobrego podobno urodzaju będzie ona wyższa niż w roku ubiegłym i kształtować się będzie na wysokości ok. 1500 zł za kwintal. Ponadto dla osób, które nie zdały zapisać się na listy w swoich zakładach, będzie prowadzony punkt sprzedaży de-

Akcja „Witamina”

talicznej (w dotychczasowym miejscu, między Ogrodem KM HiL a Elektromontażem). Nie będzie stąd już dostawy do domów, trzeba mieć własny środek transportu, a cena za 1 kwintal o ok. 50 zł wyższa od tej, która będzie ustalona dla odbiorców zapisanych na listę.

Także pracownicy huty — mieszkańcy wiejskich osiedli zapisani na listę w zakładzie — będą musieli sami odbierać ziemniaki na rampie kolejowej Magazynu Inwestycyjnego (W-98). Zakład Żywienia Zbiorowego apeluje natomiast do wszystkich odbiorców ziemniaków, aby przyjmowali je osobiście.

Pod koniec września, z inicjatywy U-1, Krakowska Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska organizuje przy bramie głównej kombinatu **kiermasz owocowo-warzywny**.

Ponadto już wkrótce Wydział Żywienia Zbiorowego będzie dysponował adresami producentów cebuli, u których można ją zakupić hurtowo, np. całymi wydziałami, po bardzo niskich cenach. Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska dostarczy także adresy dużych sadów (śliwki, jabłka, gruski), gdzie będzie można jechać samemu, zerwać owoce prosto z drzewa i zapłacić za nie niewielką kwotę. Informacja telefoniczna — 25-72 i, dla których wyjazd jest problemem, zakupią owoce po cenach detalicznych na terenie kombinatu. (vk)

Nadciągają absolwenci

Zgodnie z planem przyjęć HiL w okresie od zakończenia roku szkolnego do 15 września pracę na stanowiskach robotniczych powinno podjąć 302 absolwentów zawodówek oraz średnich szkół technicznych. W liczbie tej znajduje się także 93 absolwentów szkół obcych, którzy otrzymali z kombinatu stypendia fundowane. Do końca sierpnia zgłosiło się

250 absolwentów (w tym z ZSZ HiL — 130).

Widać duże zainteresowanie młodych ludzi pracą w kombinacie (nie tylko stypendystów). Wygląda na to, że do końca września zatrudnionych zostanie ok. 450 absolwentów, co w pewnym stopniu poprawi sytuację kadrową. Istotne, że spora grupa osób trafiła do Zakładu Mechaniczno-Odlęwniczego oraz do Zakładu Wal-

cownie Zimne Blach (najwięcej tokarzy zostało skierowanych do ZM).

Ogólnie rzecz biorąc aktualny stan przyjęć do HiL przedstawia się bardzo korzystnie. Dział Kadry i Analiz Społecznych codziennie przyjmują licznych kandydatów. Są dni, że zgłasza się ich nawet siedemdziesiąt (kiedyś — aż 107). Sierpień przyniósł znaczący wzrost liczby zatrudnionych. Wrzesień powinien być pod tym względem równie korzystny. (ron)

ZIEMNIANKI DLA EMERYTÓW I RENCYSTÓW

Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HiL informuje swych podopiecznych, że od 15 września, w godzinach 9—13 rozpoczyna sprzedaż bonów w ziemniaki — w cenie ok. 1600 zł za 1 kg.

Sprzedaż odbywać się będzie w siedzibie Ośrodka, ul. Majakowskiego 2, pok. 5, 1 p. Prosimy o zabraenie dowodów osobistych.

Chciana czy niechciana konieczność?

— Najbardziej odpowiadałaby mi taka sytuacja: po ośmiu godzinach pracy wracam do domu, zjadam obiad, a potem biorę żonę pod rękę i na spacer. Moim zdaniem, kobiety nie powinny pracować. Troska o dom, o wychowanie dzieci to ich obowiązek — mówi Józef WYPYCH, starszy mistrz elektryk suwnic lekkich. Jego zdanie całkowicie podzielają biorący udział w rozmowie elektrycy z Warsztatu Suwnic Lekkich Stalowni Martenowskiej: Zenon Dombrowski, Zbigniew Kozłol i Tadeusz Słęczek.

Wiedzą doskonale, że na razie marzenie to nie ma szans przybrać kształtu rzeczywistości. Prawda jest taka, że pieniędzy wciąż brak. Żeby utrzymać dom na znośnym poziomie, częstokroć nie wystarczy pensja obojga małżonków. I wtedy zachodzi konieczność szukania dodatkowego zarobku. Wysoko kwalifikowany fachowiec nie ma raczej problemów ze znalezieniem takowego (dość wspomnieć o anonasach prasowych). Zarobek może być nawet bardzo wysoki, jak choćby w przypadku „fuchy” u właściciela prywatnego zakładu.

Gdy w kombinacie pojawiła się możliwość dodatkowej pracy w postaci zespołów gospodarczych, wiele osób postanowiło z niej skorzystać. Dlaczego? Jakkolwiek zarobek bywa tu czasami znacznie niższy niż gdzie indziej, rzecz ma również pozytywne strony. Ludzie nie tracą czasu na dojazdy, na miejscu mają ubrania robocze, a poza tym — po prostu pracują dla siebie i u siebie. Dobrze wyremontowane maszyny nie przysparzają kłopotów w normalnym czasie pracy. Mniej potem szwarcowania, mniej napięć.

ZESPOŁY POWSTAŁY Z KONIECZNOŚCI

— podkreśla Józef Wypych. Skromny potencjał remontowy kombinatu nastawiony jest na obsadzanie prac przy jednostkach podstawowych. Takimi jednostkami są u nas na przykład piec

martenowski czy piec tandem. W drugiej kolejności remontowane są suwnice ciężkie oraz suwnice kleszczowe. Prace przy pozostałych agregatach (suwnice lekkie oraz urządzenia pomocnicze) wloką się na szarym końcu. Wykonywane są dopiero wtedy, gdy remontowcy nie mają akurat nic pilniejszego do roboty. W związku z tym suwnice lekkie ze Stalowni Martenowskiej nie były remontowane po trzy lata.

Powołanie do życia zespołu gospodarczego, gotowego świadczyć usługi po godzinach pracy, stało się więc nagle chwilą. A że elektrycy byli chętni do podjęcia dodatkowych zajęć, stworzyli zespół, na czele którego stanął Józef Wypych. Było to trzy czy cztery lata temu, w okresie pierwszych nieformalnych jeszcze grup remontowych. W ciągu minionych lat zmieniali się jego członkowie. Na ogół liczył on od dziesięciu do dziesięciu osób (kiedyś znowu — pięć). Pięciu elektryków działa od samego początku.

Jaka jest różnica pomiędzy normalną dniówką ludzi Józefa Wypycha, a pracą w zespole gospodarczym? Na co dzień należy do nich, jako konserwatorów, ciągłe dokonywanie przeglądów urządzeń. Mają utrzymywać suwnice w ruchu, usuwając wszelkie usterki, które by mogły ograniczać jej pracę bądź zagrażać bezpieczeństwu zatrudnionych. Po godzinach pracy prowadzą natomiast planowe remonty suwnic (dawniej robił to HPR). Trzeba wówczas wyłączyć agregat z ruchu na sie-

dem czy osiem godzin (zależnie od liczby stwierdzonych nieprawidłowości). Zgodnie z pierwotnymi założeniami planowe remonty winny być prowadzone dwa razy do roku. Zespół dokonuje ich raz do roku, ale — zdaniem fachowców — jest to częstotliwość wystarczająca. Znacznie mniejsza niż dawniej produkcja powoduje mniejsze zużycie urządzeń.

Czy mogą prowadzić remonty awaryjne? Nie!!! Ze względu na okropnie długi obieg dokumentów. Dopóki nie zostanie podpisana umowa, a wszelkie formalności nie będą zapięte na ostatni guzik, zespół gospodarczy nie ma prawa przystąpić do pracy. Moim zdaniem, jest to wielki błąd taktyczny. Przepisy powinny być bardziej elastyczne w sytuacjach wyjątkowych, takich jak choćby awarie. Można by chyba podpisać umowę po pracy... Tak sądzą, choć prawicy mają zapewne odmienne zdanie.

W DOMU SIĘ TEGO NIE WYSIEDZI

Zamieszczone poniżej opinie członków zespołu gospodarczego ze Stalowni Martenowskiej odzwierciedlają w znacznym stopniu poglądy ludzi z innych zespołów.

— Robimy z reguły 3 suwnice w miesiącu czyli w ciągu roku — 24. Czy jest to opłacalne? Na całość składają się różne pozycje katalogowe. Jedne są opłacalne, inne natomiast nie. W efekcie, jeśli wszyscy pracują, można dorobić ok. 10 tys. miesięcznie. Nie za wiele, ale w domu się tego nie wysiedzi.

— U nas te stawki są bardzo niskie — 105 zł za roboczegodzinę. W innych zakładach, na przykład w Telpodzie, dostają dwa razy tyle i więcej. A więc nie jest to rewelacja finansowa. Cóż, lekkie suwnice, lekkie pieniądze. Ciekawe, kiedy dogonimy obiecaną stawkę 150 złotych za godzinę roboczą?

— Cała masa obcych firm ciągnie

miesiamowite zyski z kombinatu. Falszują przy tym kosztorysy, obijają się...

— Pracujemy co drugi tydzień. PIP nie pozwala na więcej niż 120 godzin nadliczbowo. Swoją drogą nie starczyłoby sił na taką codzienną orkę przez cały miesiąc.

— Dlaczego zarobek za pracę w zespołach nie jest wliczany do renty i emerytury? Z normalnych świadczeń pozostało tylko tyle, że nieszczęśliwy wypadek liczy się jak wypadek przy pracy.

— Nie dają nam ani ubrań roboczych, ani środków do mycia. Korzystamy z tych, które mamy do dyspozycji w normalnym czasie pracy.

— Niektórzy zazdroszczą zarobków. Dlaczego? Przecież jeśli na przykład ktoś z biura ma przygotowanie elektryczne czy mechaniczne, może też pracować. Niech przyjdzie. Torba, narzędzia i do roboty. Żadna praca ucziwa nie hańbi.

— Z całą pewnością zysk huty jest proporcjonalnie wyższy od zysku ludzi pracujących w zespołach.

— Zią krew zrobiła zespołom telewizja, która lubi pokazywać wielkie osiągnięcia, nie lubi zaś szarej pracy za skromne wynagrodzenie. Pokazują robotników ciągnących kokosy z pracy w zespołach gospodarczych. Natomiast prawda jest taka, że wiele osób dorabia w naszej hucie po 5 czy 10 tysięcy.

— Ostatnio nawet związku zawodowe psioczą na zespoły... Też w telewizji.

Powołanie do życia zespołów gospodarczych jest po prostu ziem koniecznym. Nie żadnym tam godnym peanów osłanianiem socjalnym, lecz właśnie rozwiązaniem powstałym z konieczności. Można by sobie tylko życzyć, żeby jakiś pomysły bieg wydział stworzył sytuację, w której by robotnik przepracował swoje osiem godzin, a resztę czasu spędzał w rodzinnym gronie. Żeby nie musiał tracić zdrowia, dorabiając po dniówce. Żeby wreszcie kombinat doczekał się kompleksowej modernizacji, po przeprowadzeniu której istnienie zespołów byłoby zupełnie zbędne. Wystarczyłyby dożadne przeglądy i bieżąca konserwacja. Pomarzyć można zawsze; to przynajmniej nie kosztuje.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

OPINIE

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Wielkopieczowego, gdzie pracuję, zabrakło mnie pogotowie. Miałam atak kolki nerkowej. Już następnego dnia w szpitalu odwiedził mnie kierownik zakładu, jego zastępca i lekarz zakładowy. Zostałam otoczona ich opieką i przez prawie trzy miesiące pobytu w szpitalu czułam, że mam gdzie wrócić. Pomoc koleżanek, kolegów i kierownictwa nie skończyła się zresztą z chwilą wypisania mnie ze szpitala; nadal odwiedzano mnie w domu, pytano moich rodziców, czy nie trzeba czegoś dla mnie załatwić...

Otrzymałam bardzo dużą pomoc finansową z zakładu, za pomocą ze związków zawodowych. Przyniesiono mi paczki, zakład opłacił za pierwsze dni doby pielęgniarkę, która musiała wtedy dyżurować przy mnie „na okrągło”.

Bardzo troskliwi byli też lekarze ze Szpitala im. Narutowicza. Zyczliwość otaczających mnie osób pozwoliła mi przetrwać najtrudniejszy okres w moim życiu. Nie wiem, czy kiedyś potrafię tym wszystkim ludziom się odwdziżyć. Dziękuję... Zapewniam też wszystkich, którym wydaje się, że świat jest pełen urogołów, ludzi obojętnych, nieuczynnych na cudze cierpienie, że — jest zupełnie inaczej! Do mnie przecież obcy ludzie wyciągnęli dłoń. Myślę, że tacy są nie tylko w Zakładzie Wielkopieczowym.

HALINA SZOSTEK, ZS

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

społeczeństwo. Czy nie można było załatwić z Ministerstwem Finansów przeniesienia granicy zarobków na 50 czy 60 tys. w skali miesięcznej?

Przecież wszyscy członkowie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR nawołują do tworzenia brygad i do dodatkowej pracy, do dodatkowego wysiłku. To my za ten dodatkowy wysiłek mamy zapłacić w postaci podatku 4,5 czy 6 tysięcy miesięcznie? Z tego wniosek, że nie ma co się wysilać, bo pracować na podatek chyba nie będziemy. Wiemy, że koksu kombinatowi HiL brakuje, że jest nawet sprowadzany z zewnątrz, ale aby tak dalej pracować, musimy mieć gwarancję, że Pan Dyrektor poczyni pewne starania i zapewni nas, że jednak nasz postulat będzie spełniony i nie będziemy płacić podatku od wynagrodzeń z tytułu pracy w niepełnych obsadach.

Księgowość Zarobkowa HiL zastosowała zagrywkę pokeroową i nie wszystkim pracownikom potrąciła podatek, aby nie było za dużo szumu, ale i tak nie zmieniają faktu, że będziemy się upominać o swoje. Prosimy jeszcze raz o pozytywne załatwienie naszej sprawy. Nie jesteśmy w stanie umieścić wszystkich podpisów pracowników, ale zaznaczamy, że jest ich kilkadziesiąt.

Pracownicy ZK/K-2

Na zlecenie Dyrektora Naczelnego KM HiL kompetentne służby finansowe Kombinatu udzieliły nam w tej sprawie obszernego wyjaśnienia. Oto jego treść:

— Postulaty załogi huty w sprawie zwolnienia od podatku wyrównawczego wynagrodzenia otrzymywanego w wyniku zwiększonego wysiłku

przy pracy w niepełnych obsadach są znane dyrekcji Kombinatu, były bowiem zgłaszane wielokrotnie na naradach roboczych i zebraniach partyjnych. Realizując te postulaty Dyrektor Naczelny wystąpił w 1984 r. do ministra finansów z wnioskiem o zmianę przepisów o podatku wyrównawczym. Między innymi efektem tego wystąpienia było wyłączenie z podstawy opodatkowania wynagrodzeń za dodatkową pracę wykonywaną przez zatrudnionych w systemie czterobrygadowym w niedziele i święta oraz dodatkowe dni wolne od pracy, a także złagodzenie procentowej skali progresji obciążeń podatkowych. Natomiast nie został pozytywnie rozpatrzony postulat Kombinatu dotyczący wyłączenia z podstawy opodatkowania wynagrodzenia za pracę w niepełnych obsadach potocznie nazywanym „podziałem za nieobecny”.

W uzasadnieniu tej decyzji Kombinat został poinformowany, że z uwagi na generalną zasadę powszechności opodatkowania oznaczającą przyjęcie w stosunku do wszystkich grup zawodowych jednolitych warunków opodatkowania podatkiem wyrównawczym nie jest możliwe wyłączenie z podstawy opodatkowania wynagrodzeń otrzymywanych w niepełnych obsadach.

W komunikacie nr 4 dla mistrzów z 25 lutego 1986 r., który stanowi formę bieżącego informowania załogi — sprawa podatku wyrównawczego została przedstawiona. Dodatkowo przypomnieć należy, że do podstawy wynagrodzeń, od której naliczany jest podatek wyrównawczy, nie wchodzi, oprócz wymienionych wcześniej, następujące elementy:

- ◆ zasiłki i dodatki rodzinne,
- ◆ zasiłki wychowawcze,

◆ nagrody jubileuszowe, ◆ odprawy emerytalne, ◆ wynagrodzenie za pracownicze projekty wynalazcze i pomoce techniczne przy ich realizacji, ◆ wynagrodzenie i dodatki za pracę w godzinach nadliczbowych, ◆ wynagrodzenie za pracę w dniach harmonogramu wolnych na tzw. „umowy-zlecenia” oraz ◆ wynagrodzenie otrzymane w ramach zakładowych zespołów gospodarczych.

liczyli — zgodnie zresztą z przepisami — zaliczkę podatkową, aby jego wysokość nie skumulowała się na koniec roku i stanowiła znaczącej kwoty.

Ustalenie kwot wynagrodzeń wolnych od opodatkowania wynika z polityki centralnej i jako takie nie mogą być zmienione w oparciu o decyzje na szczeblu przedsiębiorstwa. Pułap wynagrodzeń nie objętych podatkiem wyrównaw-

Nadmierny trud - większy podatek

Ponadto przysługują ulgi w podatku wyrównawczym dla pracowników mających na utrzymaniu członków najbliższej rodziny — 30.000 zł rocznie na małżonka niepracującego oraz 15.000 zł na każde dziecko pozostające na utrzymaniu podatnika, a także na każdego z rodziców i rodzeństwa niezdolnych do pracy i nie otrzymujących renty lub emerytury, a pozostających na utrzymaniu podatnika.

Pracownicy księgowości zarobkowej dalecy są od stosowania „zagrywek pokeroowych” dla zmylenia potencjalnych podatników, lecz po prostu wykonują swoje obowiązki. W tych przypadkach bowiem kiedy dochód pracownika uzyskany za 7 miesięcy wskazuje na to, że w stosunku rocznym przekroczył kwotę wolną od podatku 480.000 zł, tj. 40.000 zł miesięcznie na-

czym jak wiadomo jest stale podwyższany, gdyż w 1983 r. wynosił 312.000 zł rocznie, tj. 26.000 zł miesięcznie, w 1984 r. — 342.000 zł rocznie, tj. 28.500 zł miesięcznie, w 1985 r. — 408.000 zł rocznie, tj. 34.000 zł miesięcznie, natomiast w roku bieżącym 480.000 zł rocznie, tj. 40.000 zł miesięcznie.

Wracając do sprawy podnoszonej w liście Koksowników, uzyskaliśmy zapewnienie, iż mimo jednoznacznej decyzji negatywnej w sprawie wyłączenia z podstawy do opodatkowania kwot podziału zarobku za nieobecny, dyrekcja podejmuje w kompetentnych władz dalsze starania o rozwiązanie tego problemu w stosunku do najtrudniejszych hutniczych stanowisk, jako mających szczególny charakter.

„GNT”

Budownictwo mieszkaniowe. Priorytet w działalności pozaprodukcyjnej kombinatu. Odpowiedzialne służby i dyrekcja trzymają pod lupą niemalże każdy plac budowy, a nawet teren, na którym wyznaczono dopiero lokalizację. Czy wszystkie możliwości są wykorzystane? Czy nie ma opóźnień, fuzerek? Jak pomóc budowlancom?

4 września na rutynowy objazd placów budów zaproszona została przez dyrektora naczelnego kombinatu Eugeniusza Pustówkę — często doglądnącego szczegółów Batalii osobiście (w terenie była to już jego kilkunasta wizyta!) — i jego pełnomocnika ds. budownictwa mieszkaniowego Włodzimierza Wiczorka.

Pierwszy punkt programu to wizyta na placu budowy przy ul. Petöfiego. Powstanie tu 210 mieszkań w domkach segmentowych o 3—5 kondygnacjach. Około 90 mieszkań oddanych będzie już w 1988 r. Buduje je Młodzieżowa Spółdzielnia Hutników, ta sama, która niedawno oddała 84 wykonane przez siebie mieszkania w trzech blokach w Zielonym Jarze. Tam budowali zaledwie 1,5 roku. Sami wypalali cegłę, a ciężka praca w cegielni była sprawdzianem wytrzymałości. Zostali ci najlepsi, najbardziej uparci, którym ciężka robota nie jest przeszkodą, a jedynie najkrótszą drogą do własnego mieszkania. Dobrze organizująca pracę spółdzielnia otrzymała już trzecią lokalizację, w Grębałowie...

Tu, przy Petöfiego, mają niewielkie, nie zawinione przez siebie opóźnienie. Oczywiście jest to do nadrobienia. Pełnomocnik dyrektora uważa, że pierwsze efekty, czyli pierwsze mieszkania, nie są zagrożone. Na placu zastajemy dwóch fachowców z „Koksorem” i kilkunastu budowlanów-amatorów, przyszłych lokatorów tych mieszkań. Ze zrozumiałych więc względów nie ma tu przerw na papierosa, objawia

się i oczekiwania fajrantu. Robota pali im się w rękach. W ciągu kilku najbliższych dni oszalowane wykopki będą zalane betonem.

— Z cementem nie mamy kłopotów — odpowiada na pytanie dyrektora Eugeniusza Pustówki wiceprzewodniczący Zarządu Spółdzielni Andrzej KOŁOS — Wyczerpaliliśmy jednak ostatecznie 15 mln dotacji z kombinatu. Potrzebne są pieniądze...

Dyrektor wyjaśnia, że w tej sprawie interweniowano już w banku i wkrótce pieniądze będą. Obiecuje też pomóc

wia powstałe pod patronatem ZSMP Zrzeszenie Budowy Domków Jednorodzinnych „Zgoda”. Praktycznie więc wykonawcami są przyszli lokatorzy. W perspektywie mają własne 170 m kw. i 1,5 mln zł do spłacenia preferencyjnym systemem kredytowym — przez 60 lat.

Trwa tu realizacja pierwszego zadania, czyli budowa pierwszych 14 domków. Wielka płyta już przygotowana, pierwszy rząd domków ma zrobioną podbetonkę. Dziś zakładana będzie izolacja: papa i smoła. Na razie zajęcie

statni, 24 mieszkania — w 1989 roku. — Prace rozpoczęto tu w sierpniu. We wrześniu rozpoczyna się roboty ziemne. — W-90 pozyskało dobrą koparkę, nie powinno być żadnych przeszkód i opóźnień — dodaje Włodzimierz WICZORKIEWICZ.

◆ **Mistrzejowice-Zachód.** Wykonawcą jest KBM, uzbrojenie robi KPRI Kraków. Pracuje tu jedna koparka, „Unikon”. Robi wszystkie wykopy pod kanalizację. Pierwsze efekty mają być już w 1987 roku, a w 1988 powinno stać już gotowych 300 mieszkań. Nie wielkie opóźnienie (2, 3 tygodnie) — jest do nadrobienia, wczoraj jednak — podobno — o 14.30 na budowie nie było nikogo...

◆ **Osiedle Kazimierzowskie.** Jedziemy tam wokół wykopów przy magistrali ciepłowniczej: MPEC wzięło się ostro do roboty. Ostatni punkt programu objazdu też napawa optymizmem. Budynek będzie oddany w czwartym kwartale 1987 roku. Prace najbardziej (ze wszystkich oglądanych dziś budów) zaawansowane. Przygotowano front robót tak duży, że można by tu jeszcze zatrudnić 30 ludzi. Oczywiście, gdyby sytuacja na rynku pracy była inna. Na razie pracują tu 52 osoby, a fluktuacja jest ogromna... Gdyby nie te kadrowe perypetie, lokatorzy mogliby się wprowadzić do mieszkań o cały kwartał przed zaplanowanym wcześniej terminem.

Są też problemy z sąsiadami: ostatecznie skarżyli się, że agregat prądotwórczy na budowie pracuje zbyt głośno! Skwitować tę uwagę można tylko uśmiechem, są przecież ważniejsze problemy. Zanotowane przez dyrektora wnioski nie powędrują do akt. Będą wykorzystane w najbliższym czasie i znajdują odzwierciedlenie w postępie prac na budowach. Nie ma przecież ważniejszej sprawy od zapewnienia dachu nad głową oczekującym w ciężkich warunkach rodzinom. Chyba już wszyscy to pojęli...

VIOLETTA KAŁUŻNY



RAPORT Z BUDÓW

w przydziale ciągnika. Plac budowy ma 4,5 ha, na razie wszystkie materiały ludzie przenoszą w rękach... O tę budowę nie trzeba się martwić. Członkowie spółdzielni odpracowują godziny nawet ponad wysoką normę (80 godz. miesięcznie). Część spraw jednak będzie zależała od inwestycji miejskich, np. doprowadzenie ciepła. Oby tylko z tej strony nie było opóźnień!

◆ **Mistrzejowice-Wschód.** Stanie tu około 90 domków jednorodzinnych. 14 z nich jeszcze w tym roku zamkniętych będzie w stanie surowym. Ze względu na konieczność dostosowania się do terminów inwestycji ogólnomiejskich zasiedlenie będą dopiero w 1988 roku. Jest to pierwsza w tej pięcioletniej realizacji budownictwa jednorodzinnego w kombinacie. Przygotowano dla hutników jeszcze trzy lokalizacje, ale to tylko w 20 proc. pokryje obecne zapotrzebowanie na tego typu budownictwo. Pierwsze — po dłuższej przerwie — domki jednorodzinne dla hutników sta-

ma 11 ludzi, gdy będzie potrzeba, przyjdzie ich więcej.

◆ **Osiedle Piastów.** Przy ul. Piasta Kołodzieja, obok szkoły, KBM Nowa Huta buduje 7-segmentowy blok dla 139 rodzin. Pierwsze efekty przewidziane są na 1989 rok, ale przy sprzyjających okolicznościach można by część mieszkań wykończyć jeszcze w 1987. W tej chwili osiągnięto poziom „zerowy”, czyli gotowe są piwnice. Jeszcze we wrześniu na krótszym ramieniu (blok ma kształt litery L) rozpocznie się montaż wielkiej płyty. W parterze budynku planowane są różne punkty usługowe, mieszkania w segmentach o 4—9 piętach. Plusem tej lokalizacji jest funkcjonująca od dawna osiedlowa infrastruktura.

◆ **Osiedle Bohaterów Września.** Przy ul. Próchnika ogrodzony na razie teren pod budowę 3 bloków. Wykonawcą jest W-90. 84 zaplanowane mieszkania oddawane będą etapami: pierwszy budynek, 17 mieszkań — w 1987 roku, o-

Już po raz jedenasty wypożyczali wspólnie młodzi ludzie z czterech wielkich zakładów pracy, noszących imię Włodzimierza Lenina. Od 28 sierpnia, w Bartkowej nad jeziorem Rożnowskim, trwał turnus „4XLenin”. Członkowie organizacji młodzieżowej ZSMP ze Stoczni Gdańskiej, Kopalni Węgla Kamiennego w Mysłowicach-Węglej, Zespołu Elektrociepłowni w Łodzi i oczywiście z Huty im. Lenina spędzili w Bartkowej dwa wspaniałe (minęły naprawdę bardzo szybko), wypełnione po brzegi programem turystycznym, kulturalnym i sportowym, tygodnie. Młodzi ludzie długą będą pamiętać pobyt nad jeziorem Rożnowskim.

W jedenastoletniej historii organizacji wspólnego wypożyczenia przez te cztery zakłady pracy po raz trzeci młodzi hutnicy podejmowali swoich rówieśników w ośrodku wczasowym należącym do kombinatu.

Ostatni obóz, który właśnie się skończył w Bartkowej był podobno najciekawszy. Młodzi hutnicy postarali się o bardzo atrakcyjny program. To oczywiście są opinie części (sporej) uczestników obozu i obserwatorów. Był także malkontenci, ale gdzie ich nie brakuje. Wszyscy jednak zgodzić się muszą z jednym. Ten obóz, a przynajmniej jego pierwszy tydzień, był przełomowy, niepodobny do poprzednich. Wszystko za sprawą wizyty gości zagranicznych. W Bartkowej przebywali młodzi przedstawiciele ZSRR, NRD, Czechosłowacji, Bułgarii i jeden Węgier. Tak, nie ma w tym miejscu pomyłki, był tylko jeden gość z Budapesztu. Okazało się, że reszta spóźniła się na samo-

lot. Mają czego żałować. Jak doszło do tego międzynarodowego turnusu?

Otóż z inicjatywy przedstawicieli zakładów pracy, noszących imię Lenina, powstało Międzynarodowe Forum Młodzieży Robotniczej, pracującej w zakładach noszących imię wodza Rewolucji Październikowej. Pomysłodawcom chodziło o zbliżenie młodzieży wszystkich krajów socjalistycznych, wymianę doświadczeń w działalności społecznej, gospodarczej, kulturalnej, politycznej. Do realizacji wcześniejszych zamierzeń udało się doprowadzić w tym roku, a honor goszczenia przyjaciół z bratnich krajów przypadł w udziale młodym pracownikom kombinatu. Goście zagraniczni nie tyl-

ko wypożyczali. Pracowali również w trzech komisjach, zajmując się takimi tematami jak przykładowo: udział młodzieży w realizacji programu partii komunistycznej, problemy ekonomiczne czy wreszcie „Październik-Lenin-Młodzież”. Oprócz tego aktywnie uczestniczyli w grach sportowych, nie stroniąc od udziału w programach kulturalnych i rozrywkowych. Pracowali także społecznie, porządkując teren ośrodka wycieczkowego Zarządu Krakowskiego ZSMP w Gródku nad Dunajcem. Zwiedzili w trakcie trwania obozu Kra-

szą okazała się drużyna z kombinatu, pokonując w finale górników 1:0. Autora tego tekstu zaproszono do gry w zespole komendy obozu. Niestety „ważne” osoby nie cieszyły się na boisku szacunkiem, przegrywając z kretesem swój mecz 1:5 i zajmując ostatnie miejsce w turnieju. Dobrego nosa miał zastępca komendanta ds. sportowych Antek Kowalski, wprowadzając mnie do składu. Okazało się, że wysłannik „Głosu” uratował twarz drużyny, strzelając jedyną, honorową bramkę.

Jakby nie dość było mę-

Twórczo i ciekawie w Bartkowej

ków i Nową Hutę. Nie zapomniano przy tej okazji również o kombinacie, który zrobił na gościach zagranicznych spore wrażenie. Czas chyba najwyższy, aby wspomnieć o programie obozu. Otóż szkielet tego programu powstał już wcześniej, a na miejscu jego realizacji pilnowała Rada Obozu. Myli się jednak ten, kto przypuszcza, że ograniczono się jedynie do realizacji wcześniej zaplanowanych pomysłów. Już w Bartkowej, na gorąco, powstało mnóstwo ciekawych inicjatyw, które najczęściej błyskawicznie wdrażane były (mówiąc językiem produkcyjnym) do realizacji. Właśnie dlatego ten obóz był taki ciekawy, nie schematyczny, zaskakujący kolejnymi atrakcjami każdego dnia. Były w programie takie „gwóźdź” jak dyskoteka, seanse video, rejsy statkiem po jeziorze, konkursy zgaduj-zgadula i wycieczki. Dość sprawnie przebiegała spartakiada sportowa (rzut łotką, strzelanie z wiatrówek, rzut kółkiem na krzyżak, podnoszenie ciężarka, ringo). Dużym zainteresowaniem cieszyły się mecze siatkówki (dziewcząt i chłopców), sporty wodne (wysięgi kajaków i rowerów) i wreszcie turniej piłki nożnej. Najlep-

szarni podczas zawodów sportowych i wieczornych nocnych dyskotek, uczestnicy obozu „meczami” byli wycieczkami do Krakowa (i kombinatu, a także), Wieliczki i Zakopanego. Uczestniczyli w uroczystej manifestacji w Poroninie. O programie kulturalnym można by opowiadać długo. Z braku miejsca wymieńmy największe atrakcje. Koncert orkiestry Karpackiej Brygady WOP z Nowego Sącza, występ renomowanego zespołu regionalnego „Podgórze”, taneczna „Extravaganza”, czyli całonocna dyskoteka gigant, z wielkimi konkursami muzycznymi (były cenne nagrody płytowe) i wyborami Miss Bartkowska'86. „Extravaganza” (dzięki kilku podszeptom) została powtórzona w dniu stożniowców, pod nazwą Bała Kapitańskiego. Był oczywiście także (na zakończenie) Bal Komendancki, z Wojtkiem Kocconem (komendantem) w roli głównej. Podczas tego bału podsumowano cały obóz, a najlepszym wręczono puchar, ufundowany przez dyrektora naczelnego KM HiL. Były także inne nagrody, wśród nich wiele pucharów. Mówiąc o atrakcjach nie można zapomnieć o udanym ognisku, konkursie na piosenkę turystyczną i obozową, a

szą okazała się drużyna z kombinatu, pokonując w finale górników 1:0. Autora tego tekstu zaproszono do gry w zespole komendy obozu. Niestety „ważne” osoby nie cieszyły się na boisku szacunkiem, przegrywając z kretesem swój mecz 1:5 i zajmując ostatnie miejsce w turnieju. Dobrego nosa miał zastępca komendanta ds. sportowych Antek Kowalski, wprowadzając mnie do składu. Okazało się, że wysłannik „Głosu” uratował twarz drużyny, strzelając jedyną, honorową bramkę. Jakby nie dość było mę-

GŁOS MŁODYCH

także zabawie rozpoczynającej obóz, podczas której do tańca przygrywał bardzo chwalony, zespół muzyczny z Klubu Młodych.

Niestety, nie widziałem dnia Hutnika (pisała o nim w poprzednim numerze moja redakcyjna koleżanka), podobno mam czego żałować, ale za to trafiliem na neptunalia, czyli dzień pracowników stoczni. Czytelnikom należy się w tym miejscu wyjaśnienie. W trakcie trwania obozu były cztery takie branżowe dni, w których za cały program odpowiedzialni byli kolejno pracownicy huty, stoczni, kopalni i elektrociepłowni. Ja widziałem w akcji portowców.

Zaden opis nie jest w stanie oddać tego widowiska. Postacie Neptuna i całej jego świty ściągnęły spore tłumy ciekawskich. Dzieci najbardziej pisały na widok diabłów, a starsi aż trzymali się za brzuchy ze śmiechu, obserwując męczarnie neofitów, przechodzących przez wymyślne tortury podwładnych boga mórz. Pracownicy gdańskiej stoczni wyczarowali cały spektakl z Neptunem w roli głównej, jaki się odbywa na statkach w momencie przepływania przez równik.

Mimo nie najlepszej pogody, humory wszystkim dopisywały, lekarz narzekał na bezrobocie (choć sporo było dzieci), a kelnerki skarżyły się, że wszyscy jedzą w tempie, które zmusza je do biegania. Jednym słowem wspaniały obóz, dobra organizacja młodych hutników, którzy jak się w Bartkowej powszechnie twierdziło mieli znakomitą „przebitkę”, czyli po prostu przebili (licznymi atutami) organizatorów poprzednich obozów „4XLenin”. Miejmy nadzieję, że następne będą także bardzo udane. Do zobaczenia za rok.

JACEK KRAG



FOT. AUTOR

**PREZYDIUM
ZD TPPR**

W Klubie „Trojka” odbyło się spotkanie Prezydium ZD TPPR, podczas którego obok problemów organizacyjnych, wiele miejsca poświęcono kwestii prenumeraty radzieckich gazet i czasopism. Analizę dotyczącą tej sprawy przedstawił dyrektor nowohuckiego oddziału RSW Józef Nowak. Stwierdzono, iż radzieckie wydawnictwa prasowe mogą być bardzo pomocne w pracy kół TPPR działających na terenie zakładów pracy i w szkołach. Kontakt z prasą na pewno umożliwi zainteresowanym lepsze poznanie historii i współczesności Kraju Rad. (mar)

Już wkrótce rozpoczną działalność wszystkie placówki kulturalne w naszej dzielnicy. Gminy kultury, kluby, świetlice przygotowują się do sezonu kulturalnego 1986/87. Jaki atrakcje przygotowano? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do pracowników niektórych placówek.

▲ MDK im. J. Korczaka w os. Zgody: — Od tego roku cała sekcja gimnastyki artystycznej (najlepsze gimnastyczki w Polsce) będzie trenowała pod naszymi „skrzydłami”. Poza tym nie mamy jakichś specjalnych rewelacji. Wprawdzie mamy zamiar rozbudować pracownię szkatulniczą, ale będzie to procentowała chyba dopie-



...kulturalna

co w przyszłym roku. Zapraszamy do naszych zespołów muzycznych, także rockowych. Mamy dobry sprzęt, fachowców.

▲ Klub „Centrum” SM „Hutnik” w os. Kościuszkowskim: — Ponieważ mamy od dawna galerię „Plastus”, planujemy organizację wielu konkursów plastycznych. Zapraszamy do sekcji fotograficznej, teatralnej, prowadzimy przyjęcia do dziecięcego zespołu tańca ludowego. Dla pań proponujemy aerobic.

▲ MDK w os. Tysiąclecia: — Chcemy wprowadzić do naszej działalności „Klub Przed-szkolaka”, który trzy razy w tygodniu grupowałyby kilkulatek (rytmika, plastyka, język angielski, seanse filmowe). Wprowadzamy też z myślą o dzieciach kobiet niepracujących.

▲ ZDK „Budostał” w os. Złota Jesień: — Atrakcją są u nas spotkania z aktorami i sportowcami. Dobrą opinią cieszą się kursy tańca i języków obcych. Zapraszamy do klubu szachowego i brydżowego. (jama)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

Na terenie dzielnicy działa kilka publicznych ubikacji: przy placach targowych w Bieńczycach i Mogile, przy al. Lenina i w os. Stalowym. Rokrocznie rosną kwoły, które na ich utrzymanie przeznaczają miasto, niestety, mimo milionowych sum ani czystość, ani komfort tych miejsc się nie poprawiają. MPO, które niejako z urzędu zajmuje się szalejami, podjęło ostatnio nowe działania. Stworzony model postawi babcie klozetową w roli agenta i przyniesie —

dłuższy czas otwarcia, bo potrzeba fizjologiczna nie jest przecież rzeczą, na którą ma się czas i ochotę wyłącznie między godziną 10 a 19.

Jak nas poinformowano w MPO, chętni podobno już są i w najbliższych dniach mają objąć stanowiska. Czy nowy sposób znalazł też zastosowanie w Nowej Hucie? — już niedługo zobaczymy. Na razie np. męski przybytek przy placu w Bieńczycach jest nieczynny, chociaż owo niewymowne słosiu

Babcia klozetowa — agentem?

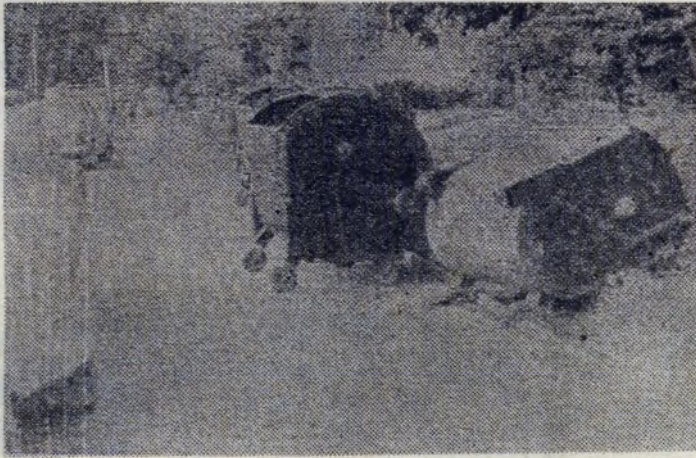
miejsmy nadzieje — pozytywne, widoczne skutki. Mianowicie postanowiono wyznaczyć szaleję na terenie miasta, mogące na siebie zarobić i zapewnić użytkownikom przynajmniej średni standard świadczonych usług. Na liście tej są też obiekty nowohuckie, konkretnie w Bieńczycach i przy al. Lenina.

Jak wygląda zastosowanie nowych zasad na konkretnym przykładzie? Agent, który wzięby pod swoją „kuratelę” przybytek bieńczycki, otrzymałby za codzienną (również w soboty i niedziele) ośmiogodzinną pracę 24 tys. zł, wpłacając co miesiąc na konto MPO 2500 złotych, zabierając jednak dla siebie cały utarg. Odtrącane z jego zarobków pieniądze są ryczałtem, który równy jest średnim zyskiem z tytułu opłat w tym szalecie. Zastosowany nowy sposób opłacania i zarządzania ma jeszcze jeden cel — jak naj-

można zrobić do jednego czynnego klozetu. Podobna sytuacja jest w nieczynnych WC przy al. Lenina i w os. Stalowym. Jeżeli uda nam się z kolei trafić na otwarty szaleć, to albo otrzymujemy miniaturowy kawałek papieru toaletowego zużywając go natychmiast na wytarcie zapaskudzonej deski klozetowej, albo stoimy w kolejce do jednego czynnego pisuaru, bo reszta akurat cieknie.

Na koniec tych klozetowych paradoksów propozycja, może oddać w agencję obiekt przy placu w Mogile? W każdy poniedziałek i czwartek można za stosowną opłatą zapewnić klientom tamtejszej tandety możliwość zmierzenia kiecki czy dżinsów, co zresztą i tak jest czynione nagminnie. Wystarczy nowy cennik (za usługi związane z przynależaniem) i gwarantuję, że szaleć ten zarobi na sobie z nawiązką. (md)

Złośliwość czy niemoc?



Tym razem MPO od dłuższego już czasu igra z mieszkańcami bloków nr. 3, 4, 5, 6 w os. Jagiellońskim tarasując kontenerami na śmieci chodnik i ławki. Położone nieco wyżej altany są puste, bo po prostu pracownikom ze służb porządkowych wyraźnie nie chce się odstawiać pojemników na swoje miejsce. Jest to nasza druga interwencja. Za trzecim razem powołamy nazwiska. (md)

Usługi w soboty

W ubiegłym tygodniu obiecaliśmy wykaz stacji obsługi samochodów, które pracują w soboty. Wszystkie stacje P.P. „Polmozybit” otwarte są w godz. 6—14. W Nowej Hucie mamy cztery: SO3 — al. Planu 6-letniego 144, tel. 44-21-78 (Wartburg, Dacia, Trabant); SO7 — os. Strusia 13, tel. 48-19-10 (Fiat 126p); SO11 — Wzgórze Krzesławickie, tel. 44-57-60 (motocykle, motorowery, silniki luzem, Wartburg, Trabant, Fiat 126p); SO13 — al. Pokoju 81, tel. 44-47-98 (FSO 1500, Fiat 126p, Polonez).

- 6 września — SO3 i SO7, 13 września — SO3 i SO7, 20 września — SO12, 27 września — SO11 i SO12;
- 4 października — SO3 i SO7, 11 października — SO3 i SO7, 18 października — SO12, 25 października — SO11 i SO12;
- 8 listopada — SO3 i SO7, 15 listopada — SO3 i SO7, 22 listopada — SO12, 29 listopada — SO11 i SO12;
- 6 grudnia — SO3 i SO7, 13 grudnia — SO3 i SO7, 20 grudnia — SO12, 27 grudnia — SO11 i SO12.
- Pogotowie Techniczne (al. Pokoju 81, tel. 48-00-81) czynne jest we wszystkie soboty, a także niedziele i święta, w godz. 10—18.

Jak dorównać Szostkom?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
ni Wydawniczej jest 236 kiosków „Ruchu”, z tego w naszej dzielnicy 171. A jest to teren rozległy, sięgający po Słomniki, Proszowice, Nowe Brzesko. Oczywiście są to różne placówki, wiele jest estetycznych, dobrze zorganizowanych. Można w tym miejscu zaryzykować stwierdzenie, że osiągnięte obroty i płace agentów zależą w dużym stopniu od nich samych. Drugim takim ważnym czynnikiem mającym wpływ na prosperitę małego handlu jest usytuowanie kiosku. Nie można też zapomnieć natural-

nie o zaopatrzeniu. Gdyby było więcej „klubowych”, kremu „nivea” czy papieru toaletowego, z ich szybkim upłynięciem nie byłoby żadnego problemu. Sztuką jednak jest właściwie wyeksponować cały towar.

O tym wszystkim mówiono na poniedziałkowej naradzie sprzedawców i kierownictwa Oddziału, która odbyła się w Klubie MPiK przy Placu Centralnym. Dyskutowano także o sprawach wstydlivych, takich jak manka, nazywając je dyplomatycznie „niedoborami”. Tych niedoborów w pierw-

szym półroczu br. stwierdzono na sumę aż 3 mln 755 tysięcy złotych. Zwracano uwagę na naganne przechowywanie, czyli ukrywanie towarów. Według bowiem pisanego przywileju sprzedawca ma prawo do zakupu towaru w 3 proc. danego asortymentu. Za wysokie też wydają się remanenty zniszczonych towarów. Niedokrotnie świadczą one o złej organizacji sprzedaży, o braku wymiany, czyli przetrzutów artykułów z kiosku do kiosku. Gdy na przykład w jednym kiosku nie „idą” książki, w innym są towarem chod-

liwym. Możliwość przemieszczania powinna być w małej dystrybucji bardziej elastyczna. Mały handel na przecieć szanse dobrej penetracji rynku, rozeznania zapotrzebowania klientów.

Sprzedawcy skarżyli się na pracę pocztą i trudności z przekazywaniem utargu w wolne soboty. Kierownictwo Oddziału z dyrektorem Józefem Nowakiem zadeklarowało „sprawiedliwe” rozdzielnictwo atrakcyjnego towaru.

Drobne kłopoty, o których mówiono na zebraniu, są wewnętrznymi sprawami małego handlu. My klienci chcemy, by w Nowej Hucie, w sytuacji zaopatrzeniowej — takiej, jaka jest, było więcej kiosków typu Szostków.

● (md) **DZIEŃ ENERGETYKA** był okazją do uroczystego spotkania załogi w Elektrociepłowni Lęg. Podczas akademii zasłużonym pracownikom wręczono dyplomy i odznaczenia zakładowe, a także mianowano na stopnie energetyczne.

(R) **CIEMNOŚCI EGIPSKIE** panują w rejonie alei Róż i ul. Zeromskiego. Nie świecą tutaj lampy uliczne od dłuższego czasu. Najpierw były to skutki burzy, a ostatnio podobne uszkodzono sieć elektryczną w trakcie usuwania awarii wodociągowej.

(R) **KAWA BYŁA NAJWIĘKSZĄ SENSACJĄ** w nowohuckich sklepach spożywczych w minionej wiosce. Tasiemcowe koleje były rekordowe i chyba konkurencyjne dla tych „normalnych” po papier toaletowy.

(R) **KIEDY W OSIEDLU CENTRUM A** pojawi się znak drogowy ograniczenia prędkości dla pojazdów samochodowych? — pytają mieszkańcy. Samochody poruszają się tutaj bez żadnych ograniczeń.

KRÓTKO

● (md) **DZIWNNE ZWYCZAJE**, a właściwie brak handlowego podejścia do sprawy widać w niektórych handlarzy na nowohuckich placach targowych. Dotykane wypieszczonych jabłek i gruszek jest surowo zabronione, można tylko na nie patrzeć. Czyżby te wzory pochodziły z agencji czy państwowych zieloniaków, a może sprzedawcy wzięli sobie do serca wieści o grasującej salmonelli?

● (md) **SLIMACZE TEMPO** jakie panuje na niektórych budwach nie budzi już praktycznie żadnego zdziwienia. Po prostu pracujemy powoli, a dokładniej, co widać szczególnie na przykładzie odtwarzanego parkingu przy al. Lenina i przy wymianie chodnika w pobliżu Zalewu.

● (md) **UDOGODNIENIE** jakim dla kierowców autobusów na przystanku przy Centrum Administracyjnym HiL miały być światła regulujące czas odjazdu, czeka usilnie na wdrożenie.

● (md) **STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY**. Ceny za 1 kilogram: jabłka — 80—50 zł, gruszki — 100—80 zł, śliwki węgierki — średnio 70 zł, marchewka — 22 zł, cebula — 32 zł, pomidory — 50—60 zł, kalafior — 50—60 zł za sztukę, papryka — 300 zł.

● (md) **BAZAR W MOGILE**. Oprócz szerokiej gamy oferowanych tutaj w każdy poniedziałek i czwartek ciuchów, jak zwykle bogata jest oferta artykułów spożywczych. Najbardziej poszukiwana jest kawa, którą ceniono na 1700 zł za 25 dkg lub 700 zł za 10 dkg. Obecni na placu nasi południowi sąsiedzi handlowali olejem słonecznikowym 800 zł za 1 litr. Potaniały wobec urodzaju pomidorów wszelakie importowane prywatnie przecięry (80—130 zł za małą puszczykę), spory jest wybór czekolad w cenie od 100 do 400 złotych.

(jk) **W BARZE „EKSPRES”** przy ul. Kocmyrskiej noże ostrymuje się prosto z... kuchni. Nie ma ich na ladzie i dopiero na specjalną prośbę w okienku wręcza nóż, pani w białym fartusku. Domyślamy się, że noże giną, ale czy to aby najlepszy sposób walki ze złodziejami?

UWAGA HODOWCY KANARKÓW!

◆ **Polski Związek Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych Oddział „Hutnik”** informuje swych członków, że kolejne zebranie informacyjne odbędzie się 14 bm. (niedziela) o godz. 10 w Ośrodku Kultury KM HiL, ul. Majakowskiego 2.

Dobierali zespół ludzi młodych, bezpośrednio po studiach — metaloznawców, chemików, fizyków, technologów. Byli to przeważnie absolwenci krakowskiej AGH, chociaż trafiali się również ludzie z dyplomami uniwersyteckimi. Zapół do pracy był duży, zadania postawione przed tym gronem — nader interesujące, robota więc paliła im się w rękach. Powstały pracownie, m. in. pomiarów magnetycznych, metaloznawcza, chemiczna i technologii modelowej, zwana pracownią półtechniki. No i młodzi pokazali co potrafią.

Wspominając drogę przebytą przez zespół pracowników ośrodka badawczego, trzeba przede wszystkim oddać cześć ludziom, dla których żadne zadania nie były zbyt trudne, ludziom nie znającym słowa: „niemożliwe”. Robiło się bowiem wszystko, od „A” do „Z”. Wspomnijmy zatem o mgr inż. Mieczysławie Balickim, organizatorze pracowni modelowej, specjaliste technologii wysokiej klasy. Poznajmy dr. inż. Jerzego Stodolnego, który poświęcił się badaniom metaloznawczym w Bochni. Tu zaczął swą pracę zawodową i tu pogłębił wiedzę uzyskując doktorat na AGH (temat jego pracy związany był naturalnie z blachami transformatorowymi). Od 1978 roku kieruje pracownią metaloznawczą. Wspomniany już mgr inż. Henryk Lampa od początku kieruje pracownią badań magnetycznych. Mgr inż. Mieczysław Filipczuk, elektryk, przeszedł do Bochni z biura projektów, pracuje w utrzymaniu ruchu jako mistrz. Mgr inż. Stanisław Paruzel, chemik, po studiach na Politechnice Gliwickiej, wiele wysiłku włożył w zorganizowanie pracowni chemicznej. Pracownię objął po nim mgr Andrzej Bednarski, świetny fachowiec odznaczający się nie tylko wiedzą teoretyczną, ale i dużym wyczuciem technologii. Jubilatem 10 lat pracy w ZPH jest również metaloznawca mgr inż. Jacek Kolan, pełniący obecnie funkcję I sekretarza KZ PZPR.

Nie jest oczywiście możliwe wymienienie tutaj wszystkich pracowników Ośrodka, którzy by na to zasługiwali. O kilku jednak ludziach chciałbym jeszcze wspomnieć. Mgr Ryszard Aleksandrowicz jest chemikiem, a od długiego już czasu pochłonięty go badania nad powłokami elektroizolacyjnymi. Duży wkład pracy wniosły i wnoszą nadal panie: mgr inż. Grażyna Orlińska i mgr inż. Katarzyna Stodolna. Są cenionymi specjalistkami w dziedzinie metaloznawstwa. Natomiast mgr inż. Lech Wilk znany jest z tego, że do perfekcji opanował tajniki mikroskopii elektronowej. Dobrze zapowiada się młody, zdolny metaloznawca mgr inż. Piotr Janeczek.

Z grona pracowników laboratoryjnych, których zawodowy status zwykło się określać jako płatnych godzinowo, na wyróżnienie zasługują panie Krystyna Flis, pracująca w laboratorium fotograficznym metaloznawstwa, oraz Zofia Jagielska, Barbara Kocot, Maria Paruzel, ponadto inż. Jan Litwinek, który dyplom AGH uzyskał pracując w TD-2. Na ludzi tych zawsze po prostu można liczyć, są niezawodni i pełni inwencji.

Długoletnim stażem pracy szczytują: Wiesław Wypasek, Stanisław Rosiek i Antoni Rydz — z pracowni magnetycznej; Józef Jarosz, Janusz Brzeski i Bronisław Stachowicz — z pracowni technologii modelowej. Swę osobiste losy mocno związały z Ośrodkiem i Bochnią, tutaj czują się po prostu potrzebni.

Mówiliśmy poprzednio o pracowni półtechniki, która w moim przekonaniu należy do najciekawszych obiektów bocheńskiego ośrodka badawczego. To taki mini zakład stalowniczo-walcowniczy, ale z prawdziwymi, choć niewielkimi urządzeniami hutniczymi. Jak się dowiedziałem, wykonuje się tutaj nie tylko badania i prace doświadczalne. Luzy produk-

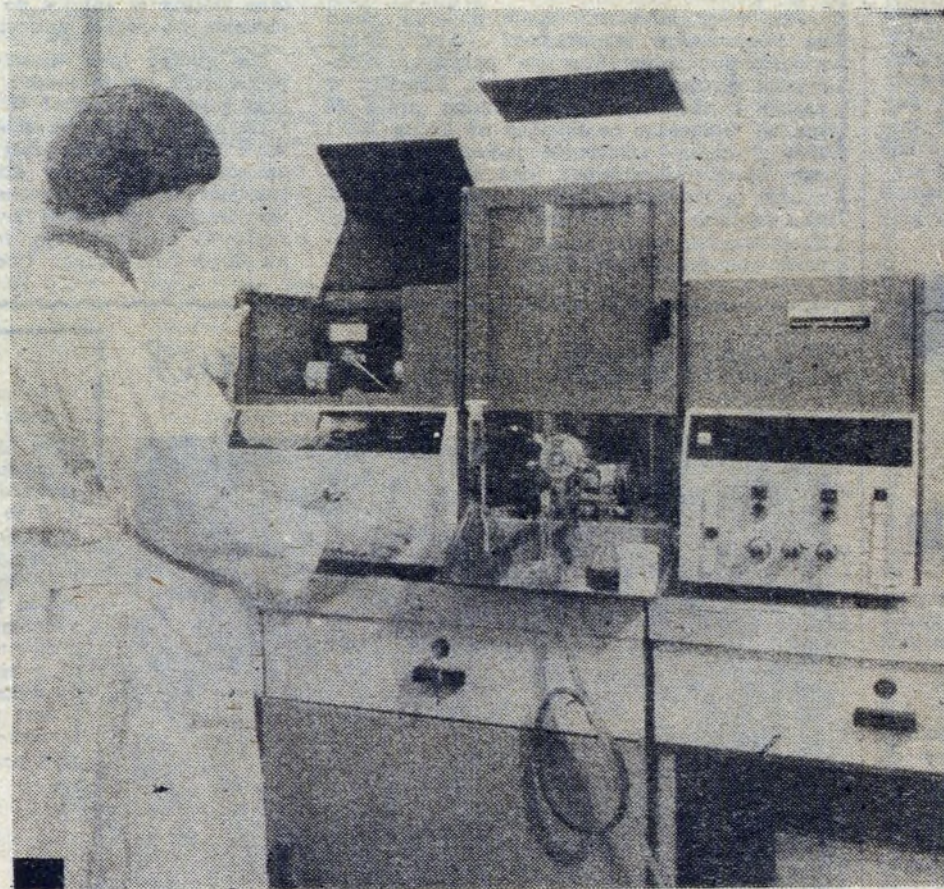
ZAPLECZE NAUKOWO-TECHNICZNE - współtwórcą znaku jakości

cyjne skrupulatnie wykorzystywane są do... realizacji normalnych zleceń i zamówień klientów. W taki oto sposób Ośrodek jeszcze mocniej związał się z hutniczą, normalną praktyką zawodową dowodząc zresztą i tego, że badania — badaniami, a w dobie reformy gospodarczej, ekonomiczno-finansowa strona pracy badawczej także się liczy. Jedno drugiemu zresztą wcale nie przeszkadza, a korzyści doprawdy są znaczne.

W czasie uruchamiania pracowni półtechniki inaczej być nie mogło, nasiliły się wybitnie zagadnienia związane z utrzymaniem ruchu. Przeszli więc do pracy w Ośrodku zasłużeni i najbardziej doświadczeni pracownicy ZPH. Wymieńmy spośród tego grona lu-

dzi: mgr inż. Adama Piaseckiego, który był energetykiem Wydziału Blach Transformatorowych, Adama Ciosa — znakomitego, niezwykle doświadczonego mistrza-energetyka branzowego, mgr inż. Andrzeja Pusza — również świetnego mistrza branzowego, tyle że mechanika. Na emeryturę przeszedł już Józef Zięciak, wytrawny walcownik z ZPH, wychowawca swoich następców, oraz p. Krystyna Bugajska, kierowniczka Biura Administracyjnego.

Nazwiska tych ludzi, a wymieniliśmy tylko niektórych, zapisały się złotymi wstęgami w kronikach Ośrodka. Ci ludzie są żywą historią jego dziesięciolecia, świadectwem rzetelnej i owocnej pracy oraz prawdziwego w niej zaangażowania.



Tym szczytują się Bochnia: spektrofotometr atomowej absorpcji. Analizę wykonuje mgr inż. Maria BETLEJA.

O wynikach wszystkim lu... wspierają lu... go ośrodka b... pełni przyda... nak czas szy... niom już 10... daje więc co... czasowy". Gd... dować, byłob... całego zespoł...

Z wyposaż... się uwagę... gą być znaki... stkim japońsk... komicie spisa... rat Epstein... elektrotechn... Ośrodka za... my LECO... wartości węg... ży również w... ciku", jakim... oddający nie... chemicznego...

Bardzo cie... cównia techn... mikro-huta, ... stałi dyspon... RFN-owskiej... jeden zakład... ni takiego zr... sądze, ani r... czy jakiś pie... ty, a więc i... cały wachlarz... badaniach i...

Obok pieca... strzegam ur... zo mniejszej... czych. Zwrac... żać do walc... nicze urzadz... ka „kwarto... również zain... tału w atmo... niez inne ur... niaturyzowan... ogromne usi... doświadczaln...

No

Oto odpowie... — Niewąt... satysfakcji z... sprostałimy... nikającym z... przeświadcze... naszą działal... małym stopi... ZPH. Troska... wyposażenie... dziś po pros... potyka na p... Tyle wypow... interesie cał... na leżeć mo... kładu badaw... wiem ogrom... nicznych, a... tymportowa...

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

W 33. numerze „GNH” z 15 sierpnia br. ukazał się reportaż Jacka Kręga pt. „MUR”, w którym autor przedstawił konflikt, jaki powstał między młodym człowiekiem adaptującym strych na mieszkanie a rodziną zamieszkującą lokal piętrowy. Materiał wywołał sporo kontrowersji. Szczególnie urażeni poczuli się p. Bieszczadowie. Dzieje im się krzywda, gdyż mają pęknięty w dwóch pokojach sufit, a tymczasem niektóre sformułowania w tekście wręcz ich ośmieszają. Wprawdzie po wnikliwym zbadaniu sprawy okazało się, że red. Krąg dopełnił wszelkich obowiązków służbowych, zbierając opinie, lecz cytowane obok dwa listy, stawiają problem w — naszym zdaniem — zupełnie innym świetle. Czekamy na rozwój wydarzeń. REDAKCJA



„STANOWISKO KOMITETU OSIEDLOWEGO”

Komitet Osiedlowy osiedli: Na Skarpie, Młodości, Wandy, Willowego i Stalowego, działając na prośbę p. Z. i K. Bieszczadów i korzystając ze swych statutowych uprawnień obrony interesów mieszkańców, pragnie ustosunkować się do artykułu.

Redaktor przyjął jakoby zasadę przedstawienia stanowiska stron tj. poszkodowanych Z. i K. Bieszczadów, inwestora — J. Łyczkowskiego i dyr. ds. eksploatacji PGM-u K. Budzińskiego. (...) Nie byłoby nic złego, gdyby autor przedstawił obiektywnie stanowiska stron. Niestety, umiejętnie dobierając fragmenty wypowiedzi, a nawet przepłatając je cytatami z „Zemsty” Fredry, sugeruje on czytelnikom, że Bieszczadowie są pniaczami, a wypowiedzi pozostałych stron należy przyjąć jako pokrywające się z faktami. Nawiasem mówiąc, nie wiemy, kto upoważnił redaktora Kręga do operowania nazwiskiem Bieszczadów w ośmieszającym kontekście.

Komitet Osiedlowy stwierdza, że niektóre wypowiedzi są nieprawdziwe i godzą w interesy p. Bieszczadów. (...) W ich wypowiedzi autor podaje w wątpliwość, czy aby oni rzeczywiście dążą tylko do usunięcia zagrożenia, pisząc: „walczą jedynie o to, aby usunęli oni (inwestor — red.) swoją ścianę z ich sufitu”, kończąc zdaniem: „Przynajmniej tak mówią, a więc o co walczą Bieszczadowie. Trudno nie walczyć w sytuacji, gdy tynk leci im na głowy, sufit pęka, a oni czują się stale zagrożeni. (...)

Komentując wypowiedzi J. Łyczkowskiego, który stwierdził: „Cała budowa

była prowadzona od początku do końca zgodnie z dokumentacją. Niczego nie wykonywałem na własną rękę”, Komitet Osiedlowy pragnie zauważyć, że J. Łyczkowski najpierw wybudował dodatkowe pomieszczenie od strony klatki schodowej nr 1 niezgodnie z projektem (nie kolidowało to wprawdzie z interesem p. Bieszczadów), a następnie wykonał (zw. podciąg, czyli belkę żelbetonową pod ścianą usytuowaną na suficie mieszkania p. Bieszczadów niezgodnie z dokumentacją. W pierwotnej dokumentacji belka miała mieć wysokość 220 mm, ekspert sądowy w ekspertyzie z grudnia 1984 r. orzekł, że są belki o wysokości 160 mm, natomiast przedstawiciele Komitetu Osiedlowego wykryli, że w rzeczywistości użyto do wykonania belki wysokości 140 mm. Szkoda, że redaktor Krąg nie zasięgnął informacji w Komitecie. J. Łyczkowski miał budowę wstrzymaną i zaplombowaną właśnie m.in. za karygodne naruszanie prawa budowlanego, plomby samowolnie zrywał i budował dalej kpiąc sobie z prawa.

W dalszym ciągu wypowiedzi J. Łyczkowski stwierdza: „Przeprowadzono do tej pory szereg ekspertyz naukowych, z których tylko jedna (prywatna, czyli na prośbę p. Bieszczadów) była przeciwna. (...) Pozostałe wykonywane na zlecenie PGM-u nie kwestionowały prawidłowości wybudowania tego muru”.

Komitet stwierdza, że były opracowane nast. ekspertyzy:

1. Ekspertyza z grudnia 1984 r. opracowana przez biegłego sądowego na koszt J. Łyczkowskiego, która okazała się fałszywa, gdyż ekspert założył, że belki dwuteowe mają wysokość 160

mm, a faktycznie miały 140 mm. Gdy ekspert dowiedział się o wykryciu tego faktu, wykonał aneks w kwietniu 1985 r. do poprzedniej ekspertyzy usiłując dowieść, że i takie belki przeniosą bezpiecznie obciążenie.

2. Ekspertyza Politechniki Krakowskiej, której celem było sprawdzenie poprawności wyliczeń zawartych w aneksie biegłego sądowego. Była ona wykonana na prośbę Komitetu Osiedlowego w ramach pracy społecznej, a więc bezpłatnie (słowa uznania dla prof. Jana Piechnika za bezinteresowne udzielenie pomocy emerytom). A więc nie jest prawdą, że Bieszczadowie zaliczyli sobie prywatną ekspertyzę. (...)

3. Ekspertyza z 29 kwietnia 1986 r., opracowana na zlecenie PGM-u (...) potwierdza ekspertyzę Politechniki, że wytrzymałość obliczeniowa w dźwigarach jest przekroczona i to znacznie oraz że obliczeniowa strzałka ugięcia przekracza o 50 proc. wartość dopuszczalną, określoną polskimi normami. Ekspert stwierdził również pęknięcie szkielek nr 3 i 5 założonych w miejscach pęknięcia sufitu. Szkiełka te miały kontrolować, czy proces pęknięcia postępuje w czasie. I z tych faktów ekspert o dziwo nie wyciągnął żadnych wniosków, tylko na końcu głośno twierdzi, że obecnie nie ma zagrożenia.

Komitet Osiedlowy przeprowadził konfrontację w obecności K. Budzińskiego z ekspertem Z. Kwintą w sprawie opracowanej przez niego ekspertyzy. Przeciwniey do muru wyznał, że gdyby wszystkie budynki w Krakowie miały spełniać wymogi norm i przepisów, należałoby wyburzyć większą część starego miasta. (...)

O wynikach pracy decydują naturalnie przede wszystkim ludzie, a dopiero później — technika. Jak wspierają ludzi urządzenia? Wyposażenie bocheńskiego ośrodka badawczego jest na ogół nowoczesne i w pełni przydatne do zadań, którym ma służyć. Jednak czas szybko bieży i niestety stuknęło urządzeniom już 10 lat. Taką czas w technice to już sporo, daje więc coraz wyraźniej o sobie znać ten „poślizg czasowy”. Gdyby go zmniejszyć, ha, najlepiej zlikwidować, byłoby to spełnieniem najskrytszych marzeń całego zespołu.

Z wyposażenia technicznego Ośrodka zwraca na siebie uwagę kilka urządzeń, które ciągle jeszcze mogą być znakiem nowoczesności. Jest nim przede wszystkim japoński mikroskop elektronowy 100 kV. Znakomicie spisuje się także japoński automatyczny aparat Epsteina do pomiarów stratności i indukcji blach elektrotechnicznych. Wysoką pozycję w wyposażeniu Ośrodka zajmują również aparaty amerykańskiej firmy LECO służące do oznaczania bardzo małych zawartości węgla, siarki, azotu i tlenu w stali. Należy również wspomnieć o takim technicznym „kolejniku”, jakim jest spektrofotometr atomowej absorpcji, oddający nieocenione usługi przy oznaczaniu składu chemicznego stali.

Bardzo ciekawym wyposażeniem szczyci się pracownia technologii modelowej, ta właśnie jak gdyby mikro-huta, o której już mówiliśmy. Do wytapiania stali dysponuje ona specjalnym piecem próżniowym RFN-owskiej firmy Leybold Heraeus. Myślę, że nie jeden zakład produkcyjny mógłby pozazdrościć Bochni takiego zmyślnego hutniczego pieca, z którym jak sądzę, ani równać się nie może marten, konwertor czy jakiś piec „tandem”. Tyle tylko, że piec jest mały, a więc i wlewki daje niedużo. Za to jakość stali, cały wachlarz możliwości gatunkowych — to się w badaniach i doświadczeniach bard- o liczy!

Obok pieca, pod jednym „fabrycznym” dachem dostrzegam urządzenia walcownicze wykonane w dużo mniejszej skali w stosunku do pracujących hutniczych. Zwraca na siebie uwagę walcarka „duo” służąca do walcowania wlewków na gorąco. To walcownicze urządzenie uzupełnia stojąca w pobliżu walcarka „kwarto” do walcowania taśm na zimno. Są tu również zainstalowane piece do obróbki cieplnej metalu w atmosferze wodorowej i w próżni. Są również inne urządzenia pomocnicze, słowem, mała, zminiaturyzowana stosownie do potrzeb huta oddająca ogromne usługi dla potrzeb działalności badawczej i doświadczałnej.

Na koniec mego pobytu w progach Ośrodka pytam kierownika tej placówki Jana Grodeckiego, co stanowi powód do Jego szczególnej osobistej satysfakcji z 10 lat pracy w Bochni, a z czego nie jest w pełni zadowolony.

Oto odpowiedź na te pytania:
— Niewątpliwie źródłem mojej i mojego zespołu satysfakcji z 10 lat pracy na rzecz ZPH jest fakt, że sprostaliśmy postawionym przed nami zadaniom wynikającym z potrzeb produkcyjnych Zakładu. Mamy przeświadczenie, że nasze prace badawcze i w ogóle nasza działalność w tym okresie przyczyniły się w nie małym stopniu do sukcesów, jakie uzyskala załoga ZPH. Troską natomiast napawa mnie fakt, że nasze wyposażenie, przed 10 laty, owszem nowoczesne, już dziś po prostu zestarzało się, a jego odtwarzanie napotyka na poważne trudności.

Tyle wypowiedzi kierownika Ośrodka. Myślę, że w interesie całego kombinatu, a nie tylko ZPH, powinna leżeć modernizacja wyposażenia bocheńskiego zakładu badawczo-doświadczałnego. Wywiera on bowiem ogromny wpływ na jakość blach elektrotechnicznych, a produkcja ich, to przecież produkcja antyimportowa, jedyna zresztą w naszym kraju.

JERZY DANEK



Światowej sławy chirurdzy w Nowej Hucie

Miejscem obrad 21. Zjazdu Sekcji Chirurgii Klatki Piersiowej, Serca i Naczyń stała się Akademia Wychowania Fizycznego w Czyżynach. Głównym celem zjazdu było dokonanie przeglądu dorobku polskich kardiologów i kardiochirurgów i konfrontacja ich osiągnięć z dorobkiem światowym, który zaprezentowali specjaliści przybyli z różnych części naszego globu.

Uczestnicy obrad mogli równocześnie przyglądać się eksponowanemu na towarzyszącej sesji wystawie sprzętowi medycznemu produkowanemu przez wiele znanych

firm, takich jak choćby niemiecki Baxter, szwajcarska firma Soleo czy szwedzka Gambro. Można było obejrzeć sztuczne płuco-serca, nowoczesne zestawy reanimacyjne, system nadzoru śródoperacyjnego, urządzenie do określania potasu we krwi metodą szybkiej analizy, narzędzia chirurgiczne itp.

Znani producenci leków reklamowali swe najnowsze osiągnięcia. Nie zabrakło wśród nich Polfy Kraków i Polfy Kutno. (ron)



ZDJĘCIA — STANISŁAW GAWLIŃSKI

0 mm. Gdy wykryciu tego wietniu 1985 zczenia się bez-

ki Krakow- sprawdzienie artych w a- Była ona etu Osiedlo- olecznej, a znania dla ezinteresow- erytom). A ieszczadowie ekspertyze.

nia 1986 r., M-u (...) po- echniki, że w dźwiga- to znacznie alka ugięcia rtość dopu- nym normami. zę pęknięcie ch w miej- ka te miały kania postę- tów ekspert nych wnio- gosłownie z zagrożenia.

z przeprowadził K. Budziń- ntą w spra- go eksperty- wyznał, że w Krakowie orm i prze- zyc większą

W tej sytuacji Komitet Osiedlowy zwrócił się z prośbą o przeanalizowanie tej ekspertyzy do Rady Technicznej PZiTb. (...) Niestety, na żadne z tych zarzutów nie otrzymaliśmy odpowiedzi poza znowu głośnym twierdzeniem, że nie występuje zagrożenie. Natomiast po raz pierwszy zaproponowano, że należy odkuć w kilku miejscach belki od góry i wzmocnić je płytami stalowymi, a więc przyznano się wreszcie, że są jednak nieprawidłowości w konstrukcji nośnej, od której zależy bezpieczeństwo. W świetle przedstawionych faktów dziwnie brzmi wypowiedź dyrektora PGM-u w odcinku „Paszet nie do ugryzienia”: „Ekspertyza biegłego sądowego stwierdziła prawidłowość w wykonaniu tej ściany i brak zagrożenia. Ponieważ pani Bieszczad postarała się o własną ekspertyzę, nie chcąc zaognić sporu, postanowiliśmy zlecić wykonanie kolejnych badań, które w całości potwierdziły wyniki pierwszej ekspertyzy (tzn. ekspertyzy fałszywej — przyp. nasz)”. Nie dodać, nie ująć.

Komitet Osiedlowy wyraża nadzieję, że (...) pan Jacek Krąg zbada sprawę uczciwie i da satysfakcję moralną państwu Bieszczadom, którzy (...) przeżywają osobistą tragedię (...) Ludziom tym zniszczono mieszkanie, sami czują się stale zagrożeni, a odpowiedzialną za ten stan rzeczy nie potrafią naprawić krzywdy ludzkiej. (...)”

Z poważaniem

P.O. PRZEWODNICZĄCEGO
KOMITETU OSIEDLOWEGO
REGINA PORA

Sekretarz
EDMUND ZIMOCH
Przewodniczący Komisji GKIM
JÓZEF BOŻEK

LIST POSZKODOWANYCH

W związku z artykułem w Waszej gazecie (GNH nr 33 z 15. 07. br.) pt. „Mur” chciałbym zwrócić uwagę, że red. Jacek Krąg — pomimo naszej prośby o posługiwanie się inicjałami — wymienił nasze nazwiska. Niektóre informacje w artykule są niezgodne z prawdą. Napisał np., że mieszkanie jest zalewane i ocieplane, a jest to niezgodne z prawdą. Przy dużych opadach zalewane mamy najczęściej duży i średni pokój, o czym wiadomo administracji. Temperatura w mieszkaniu

OD AUTORA: Czytając listy, które nadeszły do redakcji, przekonałem się, że wiele osób czuje się skrzywdzonych moim artykułem pt. „Mur”. Poczuli się one urażone użytymi przeze mnie sformułowaniami, podważając podane fakty, których ja przecież nie wyssałem z palca (podałem źródła informacji) i sugerując brak obiektywizmu. Do tego ostatniego przyznaję się, bo przecież w każdym sądzie, w każdej opinii na jakikolwiek temat zawsze występuje element subiektywizmu. Tego po prostu nie da się wyeliminować. Najbardziej skrzywdzonymi czują się państwo Bieszczadowie. Ubolewam z tego powodu, ponieważ moją intencją nie było ośmieszanie ich, a jedynie próba postawienia przed czytelnikami pytania — jakie będą dalsze losy muru, który stanął (mówiąc w przenośni i dosłownie) pomiędzy dwiema rodzinami.

W artykule przedstawiłem racje obu stron, a dodatkowo posilkowałem się stanowiskiem dyrektora ds. eksploatacji Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Nowej Hucie, czyli administratora osiedla Na Skarpie. Rzeczywiście szkoda (w świetle nowych faktów), że nie udało mi się również do Komitetu Osiedlowego, ale nikt (!) nie poinformował mnie, że jest on w tę sprawę tak zaangażowany. Wydawało mi się, że gospodarz administracyjny terenu jest najbardziej kompetentny do udzielenia wyczerpujących informacji.

Moje przekonanie o braku słuszności po stronie państwa Bieszczadów oparłem na lekturze ekspertyz dotyczących

jest taka sama jak przed nadbudową, a nawet niższa, 12 st. Jeżeli chodzi o zamianę mieszkania, to jest to niemożliwe, gdyż jest to mieszkanie własnościowe, a nie kwaterunkowe.

Redaktor nie zasięgnął informacji w Komitecie Osiedlowym, a to też jest kompetentne źródło informacji, a co do mojej walki — to ciekawe, czy pan redaktor dałby sobie postawić na środku swojego sufitu ścianę nośną innego mieszkania? Czy dałby sobie zrujnować mieszkanie, a sufit udekorować szybkami i zaprawą cementową? Nie jestem kształcona i na chłopski

rozum to ścianę boczną mieszkania stawia się na ścianie nośnej, a pan Łuczowski chciał powiększyć swoje mieszkanie, co mu się metrażem nie należy i postawił „Mur” na moim suficie.

Uważam, że przytaczanie zwrotek wierszy i scen było nie na miejscu. To kpienie sobie z nas i z naszego starszego wieku.

ZOFIA, KAZIMIERZ
BIESZCZADOWIE
Kraków-Nowa Huta
os. Na Skarpie 35/7

nieszczęsny muru. Trzy z nich (biegłego sądowego, Centrum Usług Techniczno-Organizacyjnych Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa oraz Rady Naukowo-Technicznej CUTOB) nie stwierdziły zagrożenia bezpieczeństwa w mieszkaniu państwa Bieszczadów. Tylko jedna (Politechniki Krakowskiej) potwierdziła takie zagrożenie. Jeżeli prawdą jest, że eksperci mylili się, dokonując błędnych obliczeń, to nie jest to moja wina. Biorąc pod uwagę, że pod wszystkimi ekspertyzami podpisywali się poważni ludzie, miałem prawo uważać, że ich osąd jest zgodny ze stanem faktycznym. Jeżeli jest inaczej, pozostaje mi tylko ubolewać, ponieważ państwo Bieszczadowie zostali rzeczywiście moim tekstem skrzywdzeni. Osobiście nie jestem do końca przekonany, czy mur zagraża, czy też nie bezpieczeństwu. Fakty podane w liście od Komitetu Osiedlowego stawiają całą sprawę w nowym świetle.

Przykro mi także, że państwo Bieszczadowie zaprzeczają jakoby zgodzili się na podanie swojego nazwiska. To było moje ostatnie pytanie podczas wizyty w ich domu. Wtedy nie zgłaszali żadnego sprzeciwu.

Myślę, że najważniejsze jest, aby ta sprawa znalazła swój szczęśliwy finał, aby znaleziono rozwiązanie zgodne z prawem, a jednocześnie naprawiające krzywdę strony poszkodowanej. Im szybciej, tym lepiej. Mój artykuł (pomijając jego sensoryjne i bulwersujące wydźwięki), chyba takie zakończenie sprawy przybliży. Dla mnie właśnie to jest najważniejsze.

JACEK KRĄG

Jestem bardzo wesoly, bo jutro idę do szkoły, piaskownicę zostawiam bez żalu, książki noszę w tornistrze, od czystości aż błyszczą, przecież jestem już pierwszakiem, nie maluchem.

Takim wierszykiem witali szkolne mury najmłodszy uczniowie nowohuckich szkół podstawowych. Niektórzy z nich, jak np. Piotrek i Maciek, chcieliby w przyszłości zostać strażakami, zresztą większość męskiej części pierwszoklasistów marzy o tym zawodzie. Sporo jest też zwolenników zawodowego kopania piłki, a Paweł wzorując się na swoim tacie myśli o profesji elektronika. Dziewczynki zamierzają się w dorosłym życiu poświęcić fryzjerstwu, na razie rozmaitym odulacjom poddawane są jeszcze ich lalki. Kilka uczennic chciałoby się związać ze służbą zdrowia, chociaż nie brakuje też takich, jak Ania, które marzą o karierze „pani z biura”.

dzieci często nie wytrzymują całej godziny lekcyjnej. Pierwszoklasista pracuje aktywnie umysłowo jedynie przez 20 minut, potem jego percepcja znacznie się zmniejsza. Dlatego też niezwykle ważne jest urozmaicenie sposobu prowadzenia lekcji, poprzez częste ich przerywanie i organizowanie zajęć mniej absorbujących jak rozmaite gry oraz zabawy. Różne jest też przygotowanie dzieci do szkolnych „rygorów”, dużą rolę

Pierwszoklasiści

Jak co roku, dla wielu „absolwentów” klas zerowych rozpoczął się okres oznaczający nowe obowiązki, no i przede wszystkim koniec bertowskiego dzieciństwa. Szkolny dzwonek także dla rodziców łączy się nierozdzielnie z poważnymi problemami, nierazko z drażliwymi pytaniami, jakimi zaskakują nas pociechy, oraz z nowym autorytetem jaki zaczyna w naszych milusińskich zdobywać „pani” ze szkoły. Wszystko to, poprzedzone kupnem szkolnych akcesoriów, radami doświadczonych rodziców, widać procentować przez najbliższe miesiące nauki, tym bardziej, że dla rodzin pierwszoklasistów będzie ich przez najbliższe lata sporo.

Po to się uczyć, aby umieć do znajomych pisać listy — już na wstępie zaznacza najmłodszy z całej klasy PAWEŁ — będę mógł czytać książki, gazety i inne mądre rzeczy. To wszystko potrzebne jest do tego, żeby zostać dorosłym.

Chodzimy do szkoły, żeby się nauczyć pracować — dodaje ELWIRA, a zaraz potem ANIA uzupełnia tę odpowiedź o działania odcinania i dodawania, z który-

dział o wszystkim, to przyszedłem tutaj bez strachu.

— Mam na imię Ania i bardzo się bałam iść do szkoły, ale pani jest dobra i teraz się już nie boję. Lekcje odrabiam sama, a codziennie mamy już pięć godzin nauki.

Pierwszy dzień w szkole był fajny, pani poszła z nami do klasy i powiedziała, że mamy przynieść na lekcję. Potem sprawdziła obecność i każdy z nas się przedstawił, a na tablicy mieliśmy napisane zadania, które powinien wykonywać każdy dobry uczeń. Zwiedziliśmy też szkołę, pani powiedziała nam, jakie mamy przedmioty, i jak należy przechodzić przez jezdnię.

W SZKOLE PODSTAWOWEJ 125 im. F. Paisa są dwie takie klasy, obydwie dośyć liczne, bo każda gromadzi 36 dzieci. Jak stwierdza dyrektorka tej placówki, JANINA CHMURA, obecnie najmłodszy ciągle się jeszcze adaptują, jest to w końcu znaczna zmiana w ich trybie życia, wypełnionym dotychczas przede wszystkim zabawą.

Obowiązkowo taki maluch spędza w szkole 22 godziny, plus zajęcia wyrówn-

odgrywa tutaj rodzina, i realizacja programu wstępnej edukacji prowadzona w klasach zerowych, które istnieją w szkołach i najstarszych grupach przedszkolnych. Według nauczycieli lepiej rolę spełniają szkoły, w przedszkolach widać przewagę zabawy nad konkretną wiedzą.

Kolejnym bardzo ważnym problemem, często różnie przyjmowanym przez rodziców, jest wspomniany już powyżej wzrost autorytetu nauczyciela w świadomości uczniów. Dotychczas tylko mama i tata byli dla nich swoistą wyrocznią, obecnie bliższy i codzienny kontakt z wychowawczynią wpływa na nieco inne spojrzenie pierwszoklasisty.

Dlatego niezwykle ważne jest, aby pedagog prowadzący pierwszą klasę był nauczycielem doświadczonym — dodaje J. Chmura — w końcu on praktycznie spędza z dziećmi dużą część dnia, kształtując ich postawy i wzbogacając wiadomości. Obecny rok szkolny obył się szczęśliwie bez kadrowych kłopotów, ważne było też wcześniejsze zaopatrzenie w podręczniki.

W osiemnastu szkołach podstawowych w naszej dzielnicy nie ma nauczycieli muzyki. W ubiegłym roku szkolnym sytuacja wyglądała identycznie. Z konieczności nauki wychowania muzycznego podejmują się nauczyciele nie mający właściwego przygotowania muzycznego i pedagogicznego. Nie jest to oczywiście zjawisko symptomatyczne dla nowohuckiej oświaty. Wychowanie dzieci i młodzieży (zwłaszcza szkół zawodowych) urosło do rangi problemu narodowej oświaty. O tych sprawach mówi się z troską na konferencjach i zjazdach. Dostrzegają ten niedostatek w edukacji młodego pokolenia najwyższe władze partyjne i państwowe.

Niedostateczność wychowania muzycznego i plastycznego w szkołach to spuścizna niepowważnego traktowania uwarzliwienia estetycznego młodego pokolenia przez długie lata. Jeszcze w latach sześćdziesiątych, a nawet siedemdziesiątych, przedmioty takie jak śpiew, rysunek, gimnastyka miały w szkołach miano „michałków”. Zwykle na zakończenie posiedzenia rad pedagogicznych.

— Nie ma nauczycieli. Wyższa Szkoła Pedagogiczna — mówi zastępca inspektora szkolnego WŁODZIMIERZ MYTNIK — nie przygotowuje nauczycieli wychowania muzycznego. Pomyślane o wychowaniu plastycznym w tej uczelni, jednak na pierwszych absolwentów trzeba jeszcze poczekać. Natomiast młodzi ludzie z dyplomem Wyższej Szkoły Muzycznej niechętnie podejmują pracę w szkole. Nie satysfakcjonuje ich edukacja dzieci w „podstawówce”. Chociaż oczywiście są wyjątki, ich ambicje zawodowe i aspiracje życiowe sięgają wyżej. Często trafiają do młodzieżowych domów kultury.

„GŁUCHA” SZKOŁA

Choć nie jest dobrze, to jednak nie tak całkiem źle — obronę nowohuckiej oświaty ZDZISŁAWA REJEK, inspektor szkolny. Udziela szczegółowych wyjaśnień z zakresu wychowania estetycznego działwy.

W klasach I—III są dobrzy nauczyciele. Należy się przygotować do pracy z dziećmi, wykształcenie w zakresie naukami początkowego wszechstronnie. Są to absolwenci Studium Nauczycielskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Jeśli nawet taki nauczyciel nie jest sam uzdolniony muzycznie czy plastycznie, to przychodzi do szkoły z umiejętnością prowadzenia zajęć — nagrywania i odtwarzania, prowadzenia ćwiczeń. Zna różne techniki malowania, posiada podstawowe wiadomości o wybitnych muzykach i artystach malarzach.

Nieco gorzej sytuacja wygląda począwszy od czwartej klasy szkoły podstawowej. Niekiedy jeśli nawet jest nauczyciel muzyki to jeden w dużej szkole absolutnie nie wystarczy. Co do improwizacji uważam, że nauczyciel podejmuje się dodatkowo prowadzenia wychowania muzycznego powinien ten obowiązek traktować poważnie, równorzędnie ze „swoim” przedmiotem. Czasami bywa tak, że wcześniej ukończył szkołę muzyczną I i II stopnia.

Nie jest dobrze. Mamy jednak także imponujące przykłady w Nowej Hucie. Do takich należy Szkoła Podstawowa nr 52 w os. Dywizjonu 303. Tutaj dr WINIARSKI autor książki o roli muzyki w rozwoju dziecka, rozspiewał młodzież, uwarzył muzycznie dzieci. Bardzo lubi dzieci, praca daje mu satysfakcję i ma sukcesy. Prowadzi praktyki ze studentami i nauczycielami wychowania muzycznego. Stworzył „grupę fletową” w szkole.

Trzeba też pamiętać o ogniskach pracy pozaszkolnej organizujących zajęcia muzyczne i plastyczne. Mamy w naszej dzielnicy 6 takich ognisk przy szkołach: nr 101 os. Jagiellońskie, nr 104 os. Wysokie, nr 82 os. Kałnowe, nr 59 os. Piastów, nr 52 os. Dywizjonu 303, nr 115 os. Jagiellońskie. Współpracują one i korzystają z fachowej pomocy młodzieżowych domów kultury.

Są to jednak zajęcia ponadobowiązkowe, absorbujące część dzieci i młodzieży. W żadnym wypadku nie mogą one zastąpić normalnej nauki szkolnej, mogą ją jedynie uzupełniać i poszerzać. Istnieje więc obawa, że możemy zaprzepaścić artystycznie uzdolnioną młodzież w tych 15 szkołach nie mających odpowiednich nauczycieli do wychowania muzycznego.

Lepiej wygląda wychowanie plastyczne. Tylko trzy duże szkoły nie mają nauczycieli tego przedmiotu. Może jednak należy powiedzieć — aż trzy szkoły po kilkaset dzieci. Choć przedmioty artystyczne w szkołach przestają być „michałkami”, nadal nie są traktowane jak na to zasługują. Nie wszędzie docenia się rolę muzyki, barw, rysunku w rozwoju osobowości dziecka. W Krakowie, skarbnicy narodowej kultury za małe programowo działwa czerpie z jej bogactwa. Refleksję tę zakończył pytaniem: Która ze szkół zorganizowała wycieczkę do Gmachu Nowego Muzeum Narodowego na wystawę dzieł Juliusza Wojeicha, Jerzego Kossaków?

HENRYKA ROSIEŃ



fol. ST. GAWLIŃSKI

mi maluchy już miały okazję się zetknąć.

— Myślałem też, że inna będzie sala, że będą zielone ławki, bałem się, że pani nie będzie dobra, a jest fajna. Na pierwszej lekcji mówiliśmy jak powinna wyglądać nasza klasa i nie starczyło na to czasu, bo zadzwonił dzwonek.

— Na początku roku było bardzo wesoło, był apel, piosenki i wiersze o tarczy szkolnej i pierwszoklasach. Wszyscy zegnali wakacje i witali szkołę. Wszystko to bardzo mi się podobało. Kiedyś to nie chciałem iść do szkoły, bo myślałem, że zaraz na początku będzie pisanie i liczenie, ale kiedy mój brat skończył pierwszą klasę i mi opowie-

nawcze, które są rodzajem korepetycji dla dzieci nie nadążających za programem. Ponadto prowadzone są jeszcze 2 godziny nadobowiązkowych gier i zabaw ogólnorozwojowych. Na jakie kłopoty natrafiamy w trakcie tego początkowego procesu dydaktycznego? Sporo trafia się dzieci znerwicowanych, które kierujemy do odpowiednich poradni. Najczęściej przyczyną tego jest środowisko domowe, nierazko spotykamy się z przejawami rozmaitych patologii w rodzinach naszych uczniów. Najbardziej szokujący jest tutaj alkoholizm wielu matek tych maluchów.

Jak widać, obciążenie nauką dla każdego z siedmiolatków jest znaczne, psychika

Dla pierwszaków rozpocznie się już trzeci tydzień szkolnych perypetii i sukcesów, lez i radości. Każdy kolejny dzień przynosił będzie same nowości i to zarówno z dziedziny matematycznych rozważań, jak i z nauki o środowisku. Dlatego patrzeć na przynoszone w dziennikach oceny i słuchając wiadomości, jakie posiadała nasza córka bądź syn, nie zapominajmy, że wbrew słowom zacytowanego na wstępie wierszyka dzieci te nadal są jeszcze maluchami i przez szkolny ubiór i założenie tornistra nie zdołamy z nich zrobić zdyscyplinowanych prymusów...

MAREK DEBICKI

PIĄTEK I
 16.20 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
 16.25 Dla młodych widzów: Muzyka naszych przyjaciół
 16.50 Piątek z Pankracym
 17.15 Teleexpress
 17.30 Bez próby — Metronom — Magazyn muzyczny
 18.00 „Dolina Topoli” (50) serial prod. francuskiej
 18.30 Rzemieślnicy
 18.40 Mieszkać — wszechnica budowlana
 19.00 Dobranoc: Siedem mądrych buczków
 19.10 Dom rodzinny — Opowiadanie Kasi
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Monitor rządowy
 20.30 „Wielkie duo Houdinieh” film fab. prod. USA
 22.05 Dziennik TV — komentarze
 22.30 Magazyn prawniczy
 23.00 Jazz-Jamboree-85 — zespół String Connection
 23.35 Dziennik TV — wiadomości

PIĄTEK II
 17.25 Program dnia
 17.30 Jak uprawiać sport
 18.00 Kronika krakowska
 18.30 Muppet Show — czyli rewia gwiazd
 18.55 Kalejdoskop taneczny
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Galerie świata — Luwr
 20.30 Blues top-85 — Jurgen Kerth
 21.00 Uwaga, dokument
 21.40 Na mnie możesz liczyć
 21.55 To jest moje życie — reportaż filmowy
 22.10 „Hańba” — film prod. szwedzkiej
 23.50 Stan krytyczny.

SOBOTA I
 8.25 Program dnia
 8.30 Tydzień na działce
 9.00 Dla młodych widzów: „Latający Holender” oraz filmy — „Urwisy z Doliny Młynów”, odc. „Konrad”, „Jazon z gwiazdowego patrolu” — odc. 3 i 4
 10.30 Dziennik TV — wiadomości
 10.40 Stare, nowe, najnowsze
 11.50 Ekspres do Leluchowa — film dok.
 12.30 „Dolina Topoli” (51) serial prod. francuskiej
 13.00 W świecie ciszy — program dla niesłyszących
 13.30 Telewizyjny koncert życzeń dla Honorowych Krwiodawców
 14.00 Za kierownicą
 14.30 „My z pancernej brygady” — wojskowy program dok.
 15.00 Dziennik TV — wiadomości
 15.05 Antologia dramatu powszechnego — Antoni Czechow — „Trzy siostry”
 17.20 Losowanie Dużego Lotka
 17.30 Kram — magazyn konsumenta
 18.10 „Rock-balet” wyk. Zespół Baletowy TW w Łodzi
 18.30 Telewizyjny klub młodych — Promocje
 19.00 Dobranoc: Opowiadania z Doliny Muminków
 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
 19.30 Dziennik TV
 20.00 „Mistrzowie” film fab. prod. brazylijskiej
 21.40 Czas — magazyn publicystyczny
 22.10 Siedem dni na świecie
 22.20 Dziennik TV — wiadomości
 22.30 Sportowe rytmy tygodnia
 23.00 Kino nocne: „Sycylijski Western” (2) serial prod. włoskiej

SOBOTA II
 16.00 Program dnia
 16.05 Zespół DOM przedstawia program dla dzieci i młodzieży „5—10—15”
 17.25 Co pana do nas sprowadza
 17.50 Muzyczny relaks
 18.00 Kronika krakowska
 18.30 Alfa i omega
 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
 20.00 Bis na bis
 20.30 Niezapomniane melodie Wiednia
 21.30 Tydzień w polityce
 21.40 „Piękna Otero” (2) — włoski serial filmowy
 22.35 Studio Hi-Fi
 23.20 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I
 7.25 Program dnia
 7.30 do 9.00 Program dla rolników
 9.00 Teleranek i film „Okno proroka” (2)
 10.30 Dziennik TV — wiadomości
 10.35 Dolina Topoli (52 — ostatni) francuski serial filmowy
 11.05 Poranek symfoniczny — w programie utwory W. A. Mozarta
 12.05 W starym kinie — „Kaprysy Karoliny” fr. film fab.
 13.50 Siedem anten
 14.35 Kraj za miastem
 15.00 Dziennik TV — wiadomości
 15.05 Teatr dla dzieci: Natalia Gołębska „Diabelskie skrzypce”

16.00 Studio sport — I liga piłki nożnej
 16.50 Pieprz i wanilia (1) film dokumentalny
 17.35 Studio I
 18.20 Antena
 19.00 Wieczorynka: Przygody dobrodusznego smoka
 19.30 Dziennik TV
 20.00 „Powrót do Edenu” (18) — australijski serial film.
 20.50 Pegaz — magazyn publicystyki kulturalnej
 21.40 Reagan contra Ortega — program publicystyczny
 22.10 Sportowa niedziela
 22.45 Z kabaretu „Szpak”
 23.30 Dziennik TV — wiadomości

NIEDZIELA II
 11.05 „Powrót do Edenu” (18) film dla niesłyszących
 14.25 Peryskop — wojskowy program publicystyczny
 14.55 Powitanie
 15.00 Festiwal polskich filmów fabularnych — Gdańsk-86
 15.30 Wideoteka — piosenki wielkiego ekranu
 16.00 „Robin Hood” (15) serial prod. angielskiej
 16.55 Festiwal polskich filmów fab. Gdańsk-86
 17.30 Kalejdoskop filmowy KINO-OKO
 18.20 Słynne dzieła — słynni wykonawcy — wieczór sonat bachowskich
 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
 20.00 Studio sport
 21.00 W cieniu historii — Śmierć pre-



12-18 września

tendentą
 21.30 „Lucyna” — polski film fabularny
 22.45 Festiwal polskich filmów fab. Gdańsk-86
 23.20 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK I
 15.50 NURT
 16.20 Program dnia i dziennik TV — wiadomości
 16.25 Dla dzieci: Zwierzyniec
 16.45 „Przyjaciele Zielonej Doliny” (3) film
 17.15 Tele-express
 17.30 Echa stadionów
 18.00 „Janosik” (1) polski film fab.
 19.00 Dobranoc: „Ja ci jeszcze pokażę”
 19.10 Laboratorium
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Rozmowa na telefon (1)
 20.15 Teatr TV na świecie: William Szekspir „Sen nocy letniej”
 22.05 Dziennik TV — komentarze
 22.25 Rozmowa na telefon (2)
 22.40 Formiści polscy
 23.05 Dziennik TV — wiadomości
 23.10 Piosenka na dobranoc

PONIEDZIAŁEK II
 17.25 Program dnia
 17.30 Spiewnik domowy
 17.55 Wystąpienie ambasadora Meksyku
 18.00 Kronika krakowska
 18.30 Piękni i wspaniali
 19.20 Piosenkarz tygodnia
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Szkice historyczne
 20.15 Etiopia rok ważny — program dokumentalny
 21.05 Baltexpo-82 (2)
 21.20 Meksykańskie opowiadanie
 22.10 „Ann i Debbie” — film prod. angielskiej
 22.45 Wieczorne wiadomości

WTOREK I
 8.10 Program dla szkół
 9.00 Domator
 9.35 Domowe przedszkole
 10.00 Dziennik TV — wiadomości
 10.10 „Adela” — film prod. rumuńskiej (2)
 11.30 Magazyn domatora
 11.55 Prawo na co dzień
 12.00 „Na bezdrożach Amazonii” — „Tajemnicza rzeka Xingu” (1) do 16.20 Program oświatowy
 16.20 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
 16.25 Dla młodych widzów: Akademia muzyczna
 16.50 Cojak — teleturniej dla dzieci
 17.15 Teleexpress
 17.30 Gazeta rolnicza

18.00 Telewizyjny informator wydawniczy
 18.20 Fausy i miausy — program publicystyczny
 19.00 Dobranoc: „Dwa kosy i kurek z ratuszowej wieży”
 19.10 Klinika zdrowego człowieka
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Program publicystyczny
 20.30 „Adela” film prod. rumuńskiej
 21.50 Dziennik TV — komentarze
 22.10 Wieczór z X Muzą
 23.10 Dziennik TV — wiadomości

WTOREK II
 17.25 Program dnia
 17.30 Pół godziny dla rodziny
 18.00 Kronika krakowska
 18.30 „Nieznana historia ropy naftowej” (3) francuski serial dokumentalny
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Reportaż filmowy
 20.30 Moja muzyka
 21.00 Kino filmów górskich — Ratownicze wyprawy (3)
 21.30 W obronie własnej
 22.00 „Piromani” film prod. radzieckiej
 23.30 Wieczorne wiadomości

ŚRODA I
 8.10 do 9.30 Program oświatowy
 9.30 Domator
 9.35 Domowe przedszkole
 10.00 Dziennik TV — wiadomości
 10.10 „Jak się pozbyć czarnego kota” polski film TV
 11.55 O grzeczności po polsku
 12.00 do 16.20 Program oświatowy
 16.20 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
 16.25 Dla dzieci: Tik-Tak
 16.55 Studio sport (w przerwie ek. 17.45 Teleexpress)
 18.40 Losowanie Expres-Lotka i Super-Lotka
 19.00 Dobranoc: „Zaczarowany ołówek”
 19.10 Archiwum XX wieku
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Publicystyka
 20.15 „Jak się pozbyć czarnego kota” film prod. TVP
 21.35 Dziennik TV — wiadomości
 22.00 Program publicystyczny
 22.15 Letnie wieczory muzyczne — Na wiedeńską nutę
 23.00 Dziennik TV — wiadomości

ŚRODA II
 17.25 Program dnia
 17.30 Pół godziny dla rodziny
 18.00 Kronika krakowska
 18.30 Kto to powiedział — telebawienie
 19.30 Dziennik TV
 19.00 Przeboje Dwójki
 20.00 Dookoła świata
 20.45 Zgodnie z moim sumieniem
 21.30 Studio sport
 22.30 Ekonomia na co dzień — ekspres energetyki
 23.10 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I
 8.10 do 9.30 Program oświatowy
 9.30 Domator
 9.35 Domowe przedszkole
 10.00 Dziennik TV — wiadomości
 10.10 „Gdzie jesteś miłości” film fab. prod. radzieckiej
 11.25 Szkoła dla rodziców
 11.40 Apteczka domowa
 11.50 Historia najbliższa — Problem niemiecki
 12.00 do 16.20 Program oświatowy
 16.20 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
 16.25 TDC — Reporter
 16.50 „Był sobie kosmos” (3) serial animowany prod. fr.
 17.15 Teleexpress
 17.30 Magazyn PCK
 17.40 Magazyn wędkarski
 18.05 Magazyn lotniczy
 18.30 Sonda
 19.00 Dobranoc: „Fred postrach kotów”
 19.10 Telewizyjna Encyklopedia Kultury Polskiej „Państwo bez stosów” (2)
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Program publicystyczny
 20.15 Teatr TV — Anthony Burgess „Kłaskać jedną ręką”
 21.40 Dziennik TV — komentarze
 22.00 Interstudio
 22.40 Dziennik TV — wiadomości

CZWARTEK II
 17.25 Program dnia
 17.30 Pół godziny dla rodziny
 18.00 Kronika krakowska
 18.30 Magazyn sportowy
 19.20 Piosenkarz tygodnia
 19.30 Dziennik TV
 20.00 Ekspres reporterów
 20.15 Salon muzyczny
 21.05 Variete, variete
 21.40 „W miłości” film fab. prod. francuskiej
 23.30 Wieczorne wiadomości.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie bierze odpowiedzialności.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.45 i 18.00 „Powrót do przyszłości”, prod. USA, od 12 lat, godz. 20.15 „Zagadka nieśmiertelności”, prod. angielskiej, od 18 lat.
 SWIT mała sala — od 12 do 16 bm, godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Nadzór”, prod. polskiej, od 18 lat, od 17 do 19 bm, godz. 15.00 „Miłość Olgi”, prod. ZSRR, od 15 lat, godz. 17.00 i 19.15 „Z wizytą u Van Gogha”, prod. NRD od 15 lat.
 ŚWIATOWID godz. 15.45 „Nieoczekiwana zmiana miejsc”, prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Lubię niecierperze”, prod. polskiej, od 18 lat.
 SFINKS-Studiojne — od 12 do 14 bm, godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Imperium kontratakuje”, prod. USA, od 12 lat, 14 bm, godz. 11.00, 12.00 i 13.00 — poranki filmowe dla dzieci, od 15 do 17 bm, godz. 16.00 i 18.00 „Old Surehand”, prod. jugosłowiańskiej, b.o. godz. 20.00 „Allegro barbaro”, prod. węgierskiej, od 18 lat. 18 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

12 bm, godz. 11.00 „Odyseja”, 13 bm, godz. 19.15 „Odyseja” (premiera prasowa), 14 bm, godz. 18.00 „Odyseja”, 15 bm, teatr nieczynny, 16 bm, godz. 17.00 „Odyseja”, godz. 19.15 (Scena NURT) „Jak się kochają w niższych sferach”, 17 bm, godz. 11.00 „Odyseja”, godz. 19.15 (Scena NURT) „Jak się kochają w niższych sferach”, 18 bm, godz. 17.00 „Odyseja”, godz. 19.15 (Scena NURT) „Jak się kochają w niższych sferach”.

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY (Plac Centralny)

● Podwieczorek z „Familiją” (bilety po 100 zł) — wtorek, 16 września, godz. 17.30.
 ● Elżbieta Jodłowska z zespołem — kabaret pt. „Niedopieczona” (bilety po 200 zł) — wtorek, 16 września, godz. 18.
 ● „Five dla czterdziolatek” — muzyka, taniec (bilety po 150 zł) — środa 17 września, godz. 17.30.
 ● Koncert zespołu rockowego „Pudelsi” (po koncercie spotkanie Amatorskiego Klubu Muzycznego NCK) — piątek, 19 września, godz. 18.
 ● Kierownictwo Zespołu Pieśni i Tańca „Nowa Huta” informuje, że trwają obecnie zapisy dzieci i młodzieży do baletu i chóru. Informacje — Dział Artystyczny NCK — pokój 113, tel. 44-05-71 lub 44-02-66, wewn. 227.

KLUB „KUŹNIA” (os. Złotego Wieku)

● Poranek filmowy dla dzieci — niedziela, 14 września, godz. 11.
 ● Impreza okolicznościowa w 47. rocznicę wybuchu II wojny światowej — wtorek, 16 września, godz. 17.
 ● DKF dla dzieci — czwartek, 18 września, godz. 16.
 ● DKF dla dorosłych — czwartek, 18 września, godz. 18.30.

ZARZĄD „SPOŁEM” POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW „NOWA HUTA” W KRAKOWIE

zatrudni pilnie

w pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy:
 — sprzedawców, kasjerów w sklepach branży spożywczej, mięsnej, cukierniczej, warzywniczej, gospodarstwa domowego.
 — kucharzy, pomoce kuchni, zmywające, sprzątające ze stołu w restauracjach, barach szybkiej obsługi, barach mlecznych.
 — robotników gospodarczych w sklepach i zakładach gastronomicznych.
 Zatrudniamy również roznosicieli mleka na umowie zleceniu w godzinach rannych i popołudniowych.
 Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Spraw Pracowniczych Nowa Huta os. Teatralne 9 pok. 6 tel. 44-08-30.

OGŁOSZENIA

JACEK GRZYWA zam. Kraków, os. Zielone 25/23, zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

ZYGMUNT MITEK zam. Kraków, os. Jagiellońskie 9/2, zgubił prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

WŁADYSŁAW STRYCHALUG zam. Kraków, os. Centrum B 6/6, zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

POGŁOSY

Przy okazji recenzji płyty DEPECHE MODE, obiecałem wspomnieć także o drugiej rewelacji tego lata, także wyzaczarowanej przez Tompress. Mam na myśli album zespołu NEW ORDER pt. „Low-Life”. Zaczniemy od zawartości. Znalazło się na nim osiem utworów, w kolejności: Love vigilantes, The perfect kiss, This time of night, Sunrise, Elegia, Sooner than you think, Sub-Culture i Face up. Te osiem kawałków sprawiło mi ogromną radość. Owszem, z przyjemnością słucham płyty chłopców z Depeche Mode, ale dopiero krążek New Order to prawdziwa muzyczna uczta.

New Order to kapela, która nie cieszy się chyba ogromną popularnością w naszym kraju. Jest mnóstwo zespołów angielskich czy nawet amerykańskich, które mają u nas o wiele liczniejsze rzesze fanów. Mało też informacji o czwórce z Manchesteru dociera do Polski. Na pewno nie wszyscy wiedzą, że najpierw był... JOY DIVISION, a właściwie WARSAW. Taką nazwę przyjęła czwórka chłopców (Ian Curtis, Bernard Al-

„Nowy Porządek”



brecht, Peter Hook i Stephen Morris) najprawdopodobniej zauroczona kawałkiem pt. „Warsaw”, znajdującym się na płycie Davida Bowlego „Low”. Tak więc nie ma co liczyć na jakąś specjalną sympatię tej czwórki do naszej stolicy.

Szybko jednak, za namową przyjaciół, zmieniono nazwę na Joy Division. Po prostu lepiej brzmiąca i łatwiej można było ją ewentualnie „sprzedać”. Wszyscy, którzy interesują się muzyką ery punk rocka, dobrze znają tę nazwę i tragiczną historię lidera zespołu Iana Curtisa. 18 maja 1981 roku, zaledwie po cztero- lub pięcioletniej działalności grupy, popełnił we własnym mieszkaniu samobójstwo. Fakt tragiczny, strata niepowetowana, ale właśnie dzięki temu (jak na ironię) zespół wszedł na stałe do historii muzyki rockowej, stał się prawdziwą legendą. Po śmierci Curtisa zwrócono na nich uwagę tak naprawdę, doceniono wcześniejsze dokonania. Dopiero wtedy recenzenci odszyfrowali teksty piosenek Iana, wokalisty zespołu, autora słów, także muzyki. Na obu albumach jakie zespół wydał — „Unknown Pleasures” i „Closer” (ukazała się kilka dni przed śmiercią Curtisa) dopatrzono się zapowiedzi tragicznego finału. To co proponował zespół na swoich płytach, dopiero później usłyszeliśmy w wykonaniu innych, którym przyczępiono naklejkę „cold wave”. Już po śmierci Curtisa ukazał się trzeci longplay, w części koncertowy pt. „Still”.

Kiedy zabrakło niekwestionowanego lidera, wydawało się, że zespół przestanie istnieć. Tak się jednak nie stało. Działa do chwili obecnej pod zmienioną nazwą — NEW ORDER, czyli nowy porządek. Początkowo kontynuował dokonania Joy Division, ale szybko repertuar został „wygladzony”, skomercjalizowany, przeznaczony dla bardziej masowego odbiorcy. Podział ról w zespole wygląda teraz następująco: Alberecht — gitara i śpiew, Hook — gitara basowa i Morris — perkusja. Od kilku lat jest także ten a raczej ta czwarta, czyli grająca na instrumentach klawiszowych Gillian Gilbert.

Wprawdzie muzyka stała się bardziej taneczna, częściej goszcząca na listach przebojów (choćby słynny „Blue Monday”), ale jednak coś ze starego Joy Division zostało. Poczynania zespołu otoczone są zwykle tajemnicą, a okładki kolejnych płyt zawierają tylko najbardziej niezbędne informacje, czyli tytuł, numer katalogowy i czasami (!) spis utworów. Zupełnie podobnie wygląda okładka polskiej płyty. Podczas koncertów muzycy stoją z opuszczonymi głowami, bokiem lub tyłem do widowni. Rzadko rozmawiają z dziennikarzami. Pragnąłbym, aby przyjechali kiedyś do Polski, nawet jeśli by stali na scenie tyłem. Na razie słuchajcie płyty, to dobry album.

JACEK KRĄG

ODPRYSKI

■ PUDELSI wystąpią w Nowej Hucie, konkretnie w NCK, dokładnie w następnym piątek, 19 września o godz. 18. Myślę, że sala zapelni się do ostatniego miejsca, biorąc pod uwagę sukcesy kapeli w Jarocinie i całą kontrowersyjną otoczkę, która wciąż im towarzyszy. „Pogłosy” bardzo lubią Pudełsów i mają nadzieję, że liczba fanów tej „objazdo-

wej” kapeli w Nowej Hucie wzrośnie.

■ Po koncercie „Pudełsów” proponujemy wizytę w Klubie Młodych (19 września, godz. 19) w os. Młodości na kolejnej, czwartej już „EX-TRAVAGANZIE”. Tym razem mottem imprezy będą grające i śpiewające duety. Ciekawie zapowiada się również program video.

W e wtorek, 9 września, odbyła się w klubie „Przyjaźń” narada kierowników placówek kulturalnych z terenu

dzielnicy, podległych Wydziałowi Kultury UD. Spotkanie prowadziła kierowniczka Wydziału Kultury Urszula Kasperczyk, a uczestniczył w nim zastępca naczelnika dzielnicy Michał Krupiński. Wprawdzie podlegają mu jeszcze takie dziedziny jak oświata, komunikacja i opieka społeczna, ale podobno (przynajmniej tak stwierdzono na sali) najwięcej uwagi poświęca ostatnio sprawom kultury.

Spotkanie to było zwykłym roboczym, mającym na celu zorientowanie się w przygotowaniach placówek przed sezonem kulturalnym 1986/87. Rozpoczęło od raportu szefów poszczególnych świetlic i klubów o stanie obiektów. W Grębalowie instalacja grzewcza w zasadzie nie nadaje się do użytku. Złe jest również z instalacją elektryczną, przecieka dach. W klubie „Trzeźwość” (os. Uroczyska) przydałby się mały remont sufitu, ponieważ w niektórych miejscach odpada tynk. W najbliższym czasie niezbędny wydaje się też remont kapitalny obiektu. Przedstawicielka świetlicy w Pleszowie zgłosiła jedynie konieczność uzupełnienia posiadanych już gier dla dzieci i młodzieży.

W placówce w os. Niepodległości męczą się z pięknym sufitem. Właśnie z tego powodu nie było tam Akcji „Lato”, ponieważ nie wyrażał na to zgody Sanepid. Aby można było wystartować z normalną działalnością kulturalną teraz niezbędna jest interwencja w Spółdzielni Mieszkanowej, administrującej tym osiedlem. Klub w Łuczanicach nie ma pieca. Aż strach pomyśleć co będzie w długie zimowe wieczory, jeśli tego nieszczęsnego pieca nie uda się kupić. W Branicach potrzeba natychmiastowego remontu dachu, co podobno jest w fazie załatwiania. W Kościelnikach odbywa się teraz remont kapitalny obiektu, a w Wolicy ludzie budują całkiem nową świetlicę. W Chalupkach aż się prosi o remont dachu i instalacji elektrycznej. Jak widać wszystkie placówki tzw. wiejskie nie cieszą się najlepszą kondycją, w prawie wszystkich potrzebne są jakieś prace remontowe.

Wśród tematów, które poruszano jeszcze podczas narady, wymienimy choćby koniecz-

Kto ma „rządzić” kulturą wiejską?

ność zakupu rozmaitych gier i sprzętu audiowizualnego (radio, telewizory kolorowe). Niektórym marzą się nawet magnetowidy i komputery, ale to najprawdopodobniej bardzo odległa przyszłość. Mówiono o braku sali treningowej dla LZS-ów w zimie. Proponowano wykorzystanie szkolnych sal gimnastycznych w soboty. A może znajdują się tacy, którzy udostępnią własną bazę? Co na to nowohuckie kluby sportowe?

Kiedy Urszula Kasperczyk podjęła temat zbliżającego się momentu przejęcia wszystkich wiejskich placówek przez Nowohuckie Centrum Kultury na sali zawrzało. Ludzie do tej pory spokojni z pasją protestowali przeciwko takiej decyzji. Nie było na sali ani jednego kierownika placówki kulturalnej, który by chciał się schronić pod opiekunów skrzydła NCK.

Przecież NCK, to kombinat nastawiony na „dużą” kulturę, a my pracujemy w małych placówkach. Tutaj czasami szczerpi się psy, sprzedaje kurczęta i chociaż to nie jest działalność kulturalna, to tak właśnie wygląda codzienność wsi. Trzeba wiele rzeczy ze sobą godzić.

Naczelnik Michał Krupiński, sprowokowany do wypowiedzi, stwierdził, że wszyscy muszą sobie zdawać sprawę z tego, że ta koncepcja jest nowa. W przeszłości NCK było może „ustawione” niezupełnie frontem do placówek wiejskich, dbało przede wszystkim o własne dobro, o sprawne funkcjonowanie własnych struktur, ale przecież w całym kraju obowiązuje model, że duże placówki kulturalne opiekują się tymi najmniejszymi, koordynują ich działalność. W Nowej Hucie do tej pory robił to Wydział Kultury UD. Dysponuje on jednak zaledwie czterema pracownikami, a nie mając fachowców (choćby sprawy remontowe) nie może uporać się z wieloma problemami. Biorąc pod uwagę WŁAŚCIWE (podkreślenie naczelnika) funkcjonowanie NCK współpraca z małymi placówkami powinna być dobra. W końcu Wydział Kultury nadal będzie wszystkie nadzorował i śledził bacznie.

25 września odbędzie się sesja Dzielnicowej Rady Narodowej, poświęcona sprawom kultury. Najprawdopodobniej problem przynależności wiejskich klubów i świetlic wypłyne podczas obrad. (14)



Czy to najlepsza forma reklamy komisju meblowego w os. Górali? Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

MÓWIMY PO POLSKU

Nie wiem, czy kwestię, o której chciałam niżej napisać, należy nazwać niechlujstwem fonetycznym niektórych rodaków czy po prostu ich niewiedzą, nieświadomością o popelnianym błędzie, ale stanowczo za często stykam się z wymawianiem — szczególnie przez panie sprzedawczynie w sklepie i osoby starsze — połączeń typu pięć złotych, trzysta złotych, tysiąc złotych jako: pięć złoty, trzysta złoty, tysiąc złoty. Zawsze w takich sytuacjach wyostrzam słuch, by przy-

znaczących nazwy miar, wag, a także nazwę złoty nie stawia się kropki (niestety, ciągle ją tam spotykam). Piszemy: 10 zł (złoty).

Przypominamy także, że niepoprawne są wyrażenia: na ile te jabłka, na ile kielbasa i odpowiedzi: na 600 zł, na 150 złotych. Należy mówić: po ile, w jakiej cenie są jabłka; ile kosztuje kielbasa, po ile kielbasa?

Jeśli już jesteśmy przy „złotym”, warto słów kilka wspomnieć o etymologii naszej jednostki monetarnej. Nazywa się ona „złoty”, choć wcale nie jest... złota. „Złoty” oznaczał pierwotnie monetę złotą, złote floreny i dukaty, będące w obiegu w Polsce od XIV—XV wieku. Za Jana Kazimierza pojawiły się zło-

Pięć ZŁOTYCH ▲ Dziesięć LEWÓW

padkiem nie posadzić kogoś o błąd czy wadę wymowy, a mimo to się nie mylą pięć złotych, trzysta złotych królujecie co krok i z powodzeniem można to już nazwać dziwną manierą części mówiących.

Jak wiadomo nazwa naszej jednostki monetarnej „złoty” w zależności od tego, z jakim występuje liczebnikiem, przyjmuje różne formy: mianownika „złoty” wyłącznie wtedy, gdy wchodzi w związek z liczebnikiem jeden. (mówimy: jeden złoty); „złote” (np. dla liczebników 2, 3, 134 — dwa złote, trzy złote, sto trzydzieści cztery złote itp.) i „złotych” (dla liczebników pozostałych, mówimy: pięć złotych, trzysta złotych, tysiąc złotych).

Tak więc pozostawianie formy „złoty” dla liczebników innych niż jeden jest uważane za rażąco błędne.

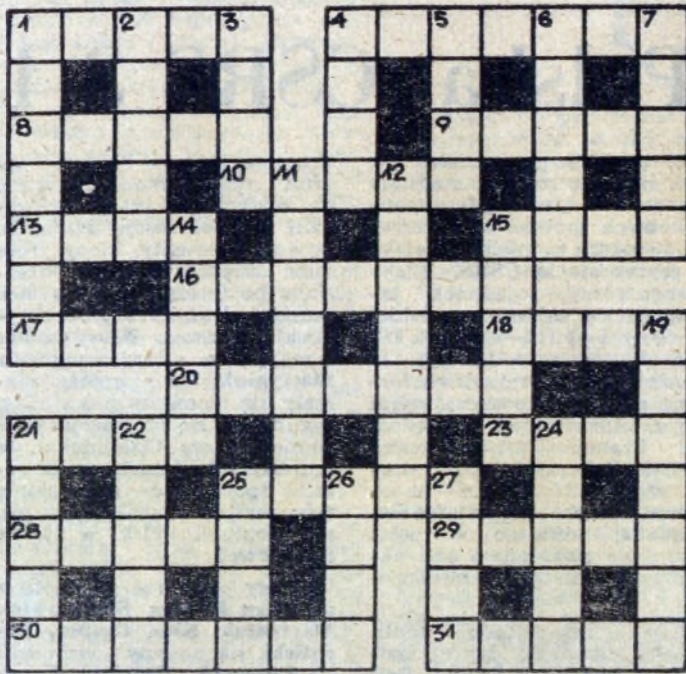
Warto przy okazji wspomnieć, że według obowiązujących zasad pisowni po skrótach o-

tówki srebrne i dlatego dukaty bite ze złota zaczęto nazywać dla odróżnienia czerwonymi złotymi. W ten sposób powstała tradycja złotych z innych niż złoto metali.

Sam przymiotnik „złoty”, podobnie jak i jego odpowiedniki w innych językach europejskich, ma wiele znaczeń przenośnych, w ogromnej większości pozytywnych, dodatnich, miłych. „Złoty” to również: „błogosławiony, szczęśliwy, kochany, nieoceniony, nieoszaczany”. Czy można więc było sobie wybrać lepszą nazwę dla krajowego pieniądza?

MACIEJ MALINOWSKI

PS Bułgarską jednostką monetarną jest lew (nie: lewa). Mówimy zatem: Nie miałem w czasie pobytu w Bułgarii za dużo lewów (nie: lewa), za sweter zapłaciłem 10 lewów (nie: dziesięć lewa). Niestety, właśnie te niepoprawne formy słyszy się na co dzień...



POZIOMO: 1. Małpiatka z Madagaskaru, 4. autochton, 8. jest nią serce, 9. para w tenisie, 10. Grek z piosenki, 13. gdzie dawno była Babilonia i Asyria, 15. termin muzyczny, 16. rzeka i nizina w Ameryce Płd., 17. obłęd, 18. rodzaj splotu tkackiego, 20. odstojnik, 21. jeden z muszkieterów, 23. luserski przyrząd, 25. łątka, 28. królewskie insygnium, 29. na stacji, 30. duży pojazd, 31. mebel.

PIONOWO: 1. Murowana nad Uszwicą, 2. spoczywa w piramidzie, 3. ślad po pile, 4. skutek pracy, działalność, 5. ze zbiornikiem regeneracyjnym w Koronowie, 6. miara papieru, 7. materiał na pokrowce samochodowe, 11. wyspa japońska, baza lotnicza USA, 12. osłania koło, 14. dochodowy owoc, 15. port nad Wolgą, dawniej Niżni Nowgorod, 19. miara czasu, 21. produkt kaszalota, 22. obieg wokół osi, 24. dla jedwabnika, 25. pszczeli produkt, 26. król puszczy, 27. bycze bóstwo.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 35

POZIOMO: 7. parytet, 8. wałkacja, 9. zdanie, 10. mikron, 11. Loska, 14. manko, 17. Paryż, 19. petunia, 20. Ebro, 21. Łaba, 22. lorneta, 23. Gorce, 26. Cisna, 29. sagan, 31. Eufrat, 32. ataman, 33. sikorka, 34. kohinor.

PIONOWO: 1. randka, 2. Rybnik, 3. pedel, 4. taśma, 5. jaskra, 6. Ujstoly, 12. Osterwa, 13. kandela, 15. nabór, 16. O-pole, 17. pałac, 18. rebus, 24. obuwie, 25. cyrkon, 27. Italia, 28. Neapol, 29. Stysk, 30. natot.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki z 35 numeru „Głosu Nowej Huty” wylosowali: **Edward Miśtak**, 31-962 Kraków, os. Krakowiaków 11/9; **Stanisław Węgrzyn**, 31-957 Kraków, os. Słoneczne 11/47; **Stefan Pańczyk**, 31-101 Kraków Plac na Groblach 15/1.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

Z kroniki milicyjnej

Może gdyby nie wódka, Piotr P. byłby innym człowiekiem. Koleżdy z Koksowni, gdzie pracuje, mówią, że na co dzień wcale nie jest agresywny. Ale gdy dobrze popije, staje się zupełnie wariatem, trzeba mu z drogi schodzić, nie zaczepiać, bo nigdy nie wiadomo, co mu akurat w głowie zaświta i co uczyni. A myśli ma zwykle najgłupsze, które — co gorsza — często wprowadza w czyn. Za to właśnie musi, niestety, odpokutować.

Kartoteka Piotra P. w milicyjnym archiwum jest bardzo bogata przede wszystkim w zastra-

chuligańskiego wybuchu, a także jego kompanów już nie było. Wydawało się, że i tym razem chuligański występ ujdzie Piotrowi na sucho, ale na szczęście los okazał się dla niego wreszcie nielaskawy. Otóż okazało się, że starsze małżeństwo, które stało się ofiarą chuligańskiego wybuchu trzydziestoletniego młodzieńca, mieszka w tej samej klatce w bloku.

Po paru minutach z tego samego bloku wyszła jakaś małżeńska para, dwoje starszych ludzi. Także w stosunku do tych ludzi Piotruś pozwolił sobie na zniewagę. Ale tym razem nie poprzestął na tym. Kiedy zdenerwowany starszy pan, wyprowadzony z równowagi, zwrócił mu uwagę, by się uspokoił, gdyż w przeciwnym razie wezwie milicję, Piotruś chwycił starszego człowieka za ramiona, powalił na ziemię i zaczął go bić rękami po głowie. Na pomoc poszkodowanemu przybiegła żona, ale zorientowawszy się, że nie nie wskóra, dała spokój, a potem pobiegła po milicjanta. Pomoc nadeszła szybko, ale sprawcy

Czym kończą się zaczepki...

szającym tempie, ale nie ma w tym nic dziwnego, gdyż Piotr P. pije właściwie „na okrągło”, a potem dokonuje chuligańskich wybuchów. Są to przeważnie sprawy o to, że gdzieś kogoś uderzył, tam komuś ubliżył itp. Nazbierało mu się trochę do „odsiadki”, choć miał szczęście, że amnestia zweryfikowała mu nieco wyrok „na korzyść”.

W takim oto postępowaniu nasz bohater doczekał już „trzydziestki”, a mimo to ani trochę się nie zmienił. Nie liczył się nawet z matką — kobietą starszą i schorowaną, którą na dodatek — kiedy był w stanie upojenia alkoholowego — bił!

18 sierpnia późnym popołudniem na ławce w os. Centrum C siedziała piątka podchmielonych mocno osób, a wśród nich Piotr P. W pewnym momencie z pobliskiej klatki wyszła starsza kobieta, która — jak można się było zorientować — miała udać się na zakupy do sklepu. Ni stąd, ni zowąd Piotr P. zaczął rzucać przekleństwami w jej stronę. Nie zdziwiło to będących w doskonałym nastroju kolesiów, nikt też nie zwrócił mu uwagi, że nie należy zaczepiać starszych ludzi, w dodatku w taki

Wyroki zostały ogłoszone w trybie przyspieszonym. Piotr P. skazany został na rok pozbawienia wolności i pięć miesięcy po 20 tysięcy złotych na rzecz różnych organizacji społecznych. Doszły do tego koszty postępowania sądowego (około 150 tys. złotych).

Niech „wyczym” Piotra P. będzie przestroga dla innych młodocianych „zaczepiaczy” wyśiadujących bezczynnie na ławkach przed blokami, często raczących się alkoholem, a później dokonujących takich zwykłych, głupich chamskich „numerów”... **MAR-JAN**

KOMBINATOREK

Śmiejący się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI



Humor

Ze zbioru 1959

OJCIEC I SYN

— Czy ty tatusiu zwolęs mamusię przed ślubem?
— Tak synku, znałem.
— Ale tak naprawdę to dopiero poznałem ją po ślubie.

WYJDZIE ZA MAŻ

— Córeczko, co ty potem kiedy dorosniesz będziesz robić? Nie chcesz się uczyć ani pracować?
— Kiedy dorosnę, wyjdę za mąż.

PRZYJACIOŁKI

— Basiu, czy mogłabyś mi polecić jakiegoś znanego dobrego lekarza?
— A co ci dolega?
— Nic. Ale chciałabym wyjść dobrze za mąż.

OCZYWIŚCIE

— Posiadam piękny głos, czy mogę dostać się do opery?
— Oczywiście. Należy tylko kupić bilet.

U LEKARZA

Po dokładnym zbadaniu pacjentki lekarz wypisał receptę:
— Czy to coś poważnego, panie doktorze?
— Nie, nie poważnego, potrzeba pani tylko zmiany.



— W ODPOWIEDZI NA DAWANIE...
— Jakiej zmiany?
— Zmiany nazwiska.

PRZYJACIOŁKI

— Ale mi poleciłaś gospo- się. Mówiłaś, że nawet szpilki nie weźmie, a ukradła mi całą biżuterię.
— Ale szpilek nie tknęła?

W RESTAURACJI

Klient: — Wydaje mi się, że ten piesek patrzy na mnie nie bardzo przyjaźnie.
— Kelner: — Proszę się nie bać. Zdarza się, że gość cza-

sem dostaje jedzenie na jego talerzu.

PRZYZWYCZAJĄ SIĘ

Paniotka z miasta wyjechała na wieś do gospodyni:
— Kiedy weszłam do mojego pokoju, trzy małe świnki wybiegły spod łóżka i uciekły.

— Nie zwracaj na to uwagi. Tylko na początku są takie wystraszone. Wkrótce się przyzwyczają.

JOZEF MATŁĘGA



GŁOS NOWEJ HUTY

Tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAK (redaktor techniczny), Marek DEBICKI, Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Jacek KRĄG Leszek LASKOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Marian TOPOREK (zastępca redaktora naczelnego). Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redaktora naczelnego 47-89 — sekretariat odpowiedzialny 44-88 — publicyści ♦ Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków ul. Wiślna 2 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3 Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.